Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 20 (1082) ROK V

WARSZAWA — PONIEDZIAŁEK 21 STYCZNIA 1952 R.

WYDANIE H

CENA 15 gr

SOPOT

W Mirkowie ruszyła pierwsza wyprodukowana w kraju maszyna papiernicza

19 bm. odbyło się w fabryce papieru „Mirków" w Jeziornej uroczyste otwarcie nowego oddziału produkcyjnego i uruchomienie maszyny do produkcji wysokogatunkowych papierów a zwłaszcza do wyrobu bibułki papierosowej. Przed wojną maszyny takie musieliśmy sprowadzać z zagranicy Uruchomiona w Mirkowie maszyna do wyrobu bibułki papierosowej wykonana została całkowicie w kraju przez polskich inżynierów i robotników

Uruchomienia maszyny dokonał w obecności przedstawicieli partii, związków zawodowych i licznie zgromadzonej załogi minister Przemysłu Chemicznego tow. Bolesław Rumiński

Przy montażu maszyny szczególną ofiarnością wyróżnili się pracownicy Fabryki Budowy Maszyn Papierniczych w Cieplicach Józef Olszewski, Jan Lotos, Henryk Należyty, Józef Śliwka i inni. Wyróżnili się również pracownicy działu inwestycyjnego Mirkowskiej Fabryki Papieru. Feliks Masny, Wacław Dąbrowski, Stanisław Szatkowski i Mieczysław Marciniak. Otrzymali oni nagrody pieniężne i dyplomy uznania.

Uruchomienie nowej maszyny papierniczej, przyczyni się do wzrostu produkcji bibułki papierosowej oraz do podniesienia jej jakości. Otwarcie nowego oddziału jest początkiem zakrojonej na wielką skalę rozbudowy mirkowskiej fabryki W wyniku rozbudowy podniesie ona swoją produkcję pięciokrotnie. *(sam)*

Na cześć 10 rocznicy powstania PPR

8 ton włókna i jedwabiu wyprodukują dodatkowo w styczniu i lutym zakłady włókien sztucznych w Szczecinie

Załoga Zakładów Włókien Sztucznych podjęła szereg zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR. Robotnicy z działu włókna ciętego postanowili wyprodukować w styczniu dodatkowo ponad 5 ton włókna, zaś przędzalnicy — podnieść wydajność pracy o 15 procent i w ten sposób w ciągu 2 miesięcy wyprodukować dodatkowo 3 tony jedwabiu.

*

Załoga Państwowej Fabryki Obuwia im. Mariana Buczka w Lublinie, dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR, zobowiązała się przez bardziej racjonalne wykorzystanie surowca przy wykroju skór miękkich i twardych uzyskać oszczędności sięgające sumy 105.864 złotych oraz podnieść jakość produkowanego obuwia.

*

Obok robotników miast cenne zobowiązania podjęły załogi wszystkich państwowych gospodarstw rolnych woj łódzkiego M. in. kowal Roman Szczepański w PGR Dłutów pow łódzkiego zobowiązał się ze swoją trzyosobową brygadą wyremontować sposobem gospodarczym do 28 lutego br. kilkanaście siewników rzędowych i nawozowych.

Kolonizatorzy francuscy dokonują nowych krwawych zbrodni w Tunisie

(f) PARYŻ (PAP). W wyniku krwawych represji, zarządzonych przez francuskie władze kolonialne sytuacja w Tunisie stale się zaostrza. Wszystkie większe miasta w kraju jak Tunis, Bizerta, Ferryville, Beja i Mateur objęte są strajkiem generalnym. Na ulicach Tunisu patrolują czołgi i samochody pancerne. Silne oddziały policji strzegą pałacu francuskiego rezydenta generalnego. Policja zablokowała również wszystkie drogi, łączące Tunis z resztą kraju.

W Tunisie doszło do nowych starć. Na jednym z przedmieść policja zaatakowała manifestantów, zabijając jedną osobę i raniąc sześć osób. Prasa francuska podaje, że manifestantów atakowały czołgi. Do zajść doszło również w Mateur, gdzie w wyniku starć z policją, zginęło 7 osób, a 46 zostało rannych.

Komunistyczna Partia Tunisu ogłosiła deklarację, protestującą energicznie przeciwko brutalnym represjom okupantów francuskich wobec ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Tunisie. Deklaracja domaga się przyznania narodowi tuniskiemu pełnej niepodległości.

Tuniskie związki zawodowe pracowników państwowych skierowały telegramy protestacyjne do rządu francuskiego i ONZ. Tuniski minister sprawiedliwości Saleh Ben Yossef, który przebywa obecnie w Paryżu, złożył dziennikowi „Liberation" oświadczenie, w którym podkreśla, iż pełną odpowiedzialność za krwawe zajścia w Tunisie ponoszą władze francuskie. Ben Yossef wyraził przekonanie, że walka narodu tuniskiego zakończy się zwycięstwem

PARYŻ (PAP). W związku z krwawymi represjami w Tunisie, Komunistyczna Partia Francji ogłosiła uroczysty protest, w którym z oburzeniem piętnuje krwawe represje władz francuskich w Tunisie.

*

PARYŻ (PAP) Prasa francuska poświęca liczne komentarze wydarzeniom w Tunisie

Dziennik „Liberation" podkreśla, że zaostrzenie sytuacji w Tunisie zbiega się z aresztowaniami w Maroku i konferencją wojskową w Waszyngtonie, której celem było przekształcenie wojny vietnamskiej w „konflikt międzynarodowy".

460 tys. żołnierzy w pierwszym etapie odbudowy Wehrmachtu

(f) BERLIN (PAP). Theodor Blank, pełniący obowiązki ministra spraw wojskowych w reżimie Adenauera wygłosił przemówienie, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Trizonii, w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich Blank zapowiedział wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej w Niemczech zachodnich Wskrzeszony Wehrmacht — powiedział Blank — będzie w pierwszym etapie liczył trzysta do czterystu tysięcy żołnierzy urodzonych w latach od 1929 do 1934 Armia niemiecka stanowić będzie część składową „armii europejskiej" przy czym generałowie niemieccy wejdą w skład sztabu tej armii.

Protesty ludności przeciw odradzaniu Wehrmachtu

BERLIN (PAP) Ze wszystkich stron Niemiec zachodnich nadchodzą wiadomości o protestach przeciwko remilitaryzacji Trizonii.

W Hamburgu i Norymberdze odbyły się demonstracje protestacyjne przeciwko decyzji reżimu Adenauera w sprawie przeforsowania w Bundestagu uchwały o obowiązku powszechnej służby wojskowej w Trizonii. Dokerzy Hamburga odmówili wyładowania broni ze statków amerykańskich i brytyjskich.

NARODY CZCZĄ PAMIĘĆ WIELKIEGO LENINA

Obchody 28 rocznicy śmierci wodza i nauczyciela mas pracujących

(f) MOSKWA (PAP). — Narody Związku Radzieckiego uroczyście obchodzą 28 rocznicę zgonu Włodzimierza Lenina — założyciela partii bolszewickiej i pierwszego na świecie państwa socjalistycznego. W miastach i wsiach, w kołchozach i zakładach przemysłowych, w kopalniach i hutach odbywają się masówki i akademie żałobne, poświęcone pamięci Lenina.

Cała prasa radziecka zamieszcza artykuły i publikuje liczne materiały, poświęcone życiu i rewolucyjnej działalności Lenina oraz wielkiej nauce Marksa-Engelsa - Lenina - Stalina

W artykule wstępnym pt „Leninizm — podstawą wychowania komunistycznego mas pracujących" dziennik „Prawda" stwierdza m in., że miliony ludzi radzieckich wychowywały się i wychowują na dziełach klasyków marksizmu - leninizmu, czerpią z nich wiedzę wiarę, nowe siły do walki o zwycięstwo sprawy klasy robotniczej, znajdują odpowiedź na najbardziej palące zagadnienia doby współczesnej.

Idee leninizmu — pisze „Prawda" — zagrzewają do walki bojowników o komunizm, podnoszą ich aktywność oraz rozwijają ich energię twórczą

Leninizm — to podstawa komunistycznego wychowania mas pracujących. Jego idee przewodzą całemu narodowi radzieckiemu w budowie komunizmu

Leninizm — to wielka, internacjonalistyczna nauka mas pracujących.

Leninizm — to sztandar narodu radzieckiego w walce o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego.

Leninizm — to sztandar mas pracujących krajów demokracji ludowej w walce o zwycięstwo socjalizmu.

Leninizm — to sztandar mas pracujących całego świata, walczących o pokój, demokrację, o socjalizm.

Prasa radziecka zamieściła liczne materiały, poświęcone pobytowi Włodzimierza Lenina w Polsce.

Na łamach dziennika „Litieraturnaja Gazieta" opublikowany został wiersz poety gruzińskiego — Simona Czikowani w przekładzie rosyjskim pt „Dom Lenina w Polsce" Wiersz ten poświęcony jest pobytowi Lenina w Poroninie Dziennik „Krasnaja Zwiezda" zamieszcza obszerny artykuł, poświęcony pobytowi Lenina w Polsce. Dziennik podkreśla, że naród polski ogromną czcią otacza miejsca, związane z pobytem Włodzimierza Lenina.

Rumunia

BUKARESZT (PAP) Rumuńska Agencja Telegraficzna podaje, iż w całym kraju odbywają się akademie, poświęcone pamięci wielkiego wodza mas pracujących całego świata — Włodzimierza Lenina W wielu miastach otwarto wystawy poświęcone życiu i działalności rewolucyjnej Lenina.

Czechosłowacja

PRAGA (PAP). Staraniem Towarzystwa Przyjaźni Czechosłowacko - Radzieckiej odbywają się przy współudziale organizacji społecznych, akademie, poświęcone pamięci Lenina, triumfowi wielkiej nauki Lenina - Stalina w ZSRR i krajach demokracji ludowej. Na ekranach kin czechosłowackich wyświetlane są filmy o Leninie i jego genialnym kontynuatorze — Stalinie.

Bułgaria

SOFIA (PAP). W całym kraju odbywają się akademie, poświęcone życiu i działalności wielkiego wodza mas pracujących. W Sofii, Plovdivie, Stalinie i innych wielkich ośrodkach przemysłowych otwarto wystawy poświęcone życiu i rewolucyjnej działalności Lenina.

120 tysięcy osób zwiedziło w ub. r. Muzeum Lenina w Poroninie

(f) Poronin jest dziś miejscem znanym w całej Polsce, miejscem drogim każdemu człowiekowi pracy, miejscem, do którego stale przybywa wiele tysięcy ludzi.

W skromnym domku góralskim, naród polski urządził Muzeum Wielkiego Lenina. Młodzież polska która przybyła tu, by wziąć udział w budowie Muzeum, przyczyniła się do nadania otoczeniu domu wspaniałej oprawy. Robotnicy leningradzcy wykonali i przysłali do Poronina brązowy odlew monumentalnego pomnika Lenina.

W Muzeum zebrane są eksponaty ilustrujące życie i całokształt działalności rewolucyjnej Lenina.

Górna kondygnacja budynku jest poświęcona najbliższemu współbojownikowi Lenina — Wielkiemu Stalinowi.

Muzeum stanowi ośrodek kulturalny i polityczny, oddziaływujący na całe Podhale. W wybudowanym osobno gmachu mieści się czytelnia książek i czasopism oraz sala kinowa, w której poza wyświetlanymi codziennie filmami z życia Lenina, dwa razy w tygodniu odbywają się seanse kinowe dla ludności Poronina i okolicznych wsi.

W roku ubiegłym Muzeum w Poroninie zwiedziło około 120 tysięcy robotników, chłopów i młodzieży W księdze pamiątkowej, wyłożonej u wyjścia z Muzeum, znajdują się napisy we wszystkich niemal językach świata Obok nazwisk wybitnych działaczy i uczonych radzieckich oraz znanych bojowników o pokój znajdujemy w niej wyrazy czci od ludzi z Chin, Korei i Vietnamu, słowa wdzięczności w różnych językach kontynentu amerykańskiego i afrykańskiego.

Polsko-węgierska wymiana towarowa w roku 1952

(f) W wyniku rokowań, przeprowadzonych w duchu przyjaznej współpracy i wzajemnego zrozumienia, na podstawie 4-letniej umowy handlowej z dn. 10.XI.1950 r. podpisano w dniu 19 stycznia br. w Warszawie porozumienie o wymianie towarów i płatnościach między Rzeczpospolitą Polską a Węgierską Republiką Ludową na rok 1952.

Porozumienie przewiduje w imporcie polskim z Węgier: dostawę maszyn, autobusów i innych dóbr inwestycyjnych, zbóż i niektórych artykułów rolno-spożywczych oraz metali, produktów naftowych, farmaceutyków, chemikaliów i szeregu innych wyrobów przemysłowych Polska będzie eksportować do Węgier: węgiel, koks, różne asortymenty drzewa, metale, chemikalia, tabor kolejowy oraz inne wyroby polskiego przemysłu.

Porozumienie podpisali, w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej — wiceminister Handlu Zagranicznego — Czesław Bajer, w imieniu Węgierskiej Republiki Ludowej — wiceminister Handlu Zagranicznego Janos Csaszar.

Pod sztandarem Lenina, pod przewodem Stalina

Minęło dwadzieścia osiem lat od dnia śmierci największego człowieka współczesności — Włodzimierza Iljicza Lenina — genialnego nauczyciela międzynarodowej klasy robotniczej, wodza uciskanych i wyzyskiwanych całego świata, twórcy nowej epoki w dziejach ludzkości — epoki socjalizmu.

Setki milionów robotników i chłopów opłakiwały śmierć wielkiego Lenina. Albowiem Lenin, twórca i wódz wielkiej partii bolszewików, organizator Października i pierwszego w dziejach państwa socjalistycznego, stał się chorążym całej przodującej ludzkości w walce o nowy, wolny świat, o wyzwolenie pracy spod władzy kapitału, o szczęśliwą przyszłość i pokój między narodami.

„Wielkość Lenina — wskazuje towarzysz Stalin — *na tym właśnie przede wszystkim polega, że stworzywszy Republikę Rad wykazał przez to w praktyce uciemiężonym masom całego świata, że nadzieja na wybawienie nie jest stracona, że panowanie obszarników i kapitalistów nie jest długotrwałe, że królestwo pracy można stworzyć wysiłkiem samych mas pracujących, że królestwo pracy należy stworzyć na ziemi, a nie w niebie. Wzniecił on tym w sercach robotników i chłopów całego świata nadzieję wyzwolenia. Tym właśnie tłumaczy się fakt, że imię Lenina stało się dla pracujących i wyzyskiwanych mas najukochańszym imieniem".*

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa i powołane przez nią do życia pierwsze państwo robotniczo-chłopskie wykazały stumilionowym rzeszom ludzi pracy we wszystkich krajach, że skończyła się era panowania obszarników i kapitalistów. Dzieło życia Lenina dowiodło naocznie klasie robotniczej całego świata, że proletariat może się stać grabarzem kapitalizmu i twórcą nowej ery w dziejach ludzkości. Dzieło życia Lenina dowiodło pracującym chłopom wszystkich krajów, że ich odwieczne marzenie o unicestwieniu niewoli obszarniczej, o zniesieniu wyzysku, o życiu wolnym, bez głodu, nędzy i ciemnoty może być urzeczywistnione przez ich bojowy sojusz rewolucyjny z proletariatem. Dzieło życia Lenina dowiodło ujarzmionym narodom, że mogą się one wyzwolić spod władztwa imperialistów, jeśli połączą swą walkę o wolność z bitwą klasy robotniczej „metropolii" przeciwko wspólnemu wrogowi — imperializmowi.

Imię Lenina stało się symbolem nowego świata, albowiem całe życie, olbrzymią potęgę swego genialnego umysłu, nieugiętą wolę i niezłomny hart, pasję rewolucyjnego szermierza i geniusz organizatorski poświęcił w całości sprawie wyzwolenia ludu pracującego. Albowiem płonąc świętą nienawiścią do współczesnych właścicieli niewolników i do ich lokajów wszelkiej maści, w tym do sługusów kapitału spod znaku prawicowej socjaldemokracji — Lenin równocześnie nade wszystko kochał lud pracujący, gorąco pragnął jego wolności i szczęścia i wierzył bezgranicznie w jego twórcze siły rewolucyjne.

Lenin opromienił swym geniuszem drogę do wyzwolenia ludzkości. Jako genialny kontynuator dzieła twórców naukowego socjalizmu — Marksa i Engelsa — Lenin w nowym okresie, okresie imperializmu i rewolucji proletariackiej wzbogacił i rozwinął ich naukę, wykuł oręż strategii i taktyki rewolucji proletariackiej w ogóle, strategii i taktyki dyktatury proletariatu w szczególności. Lenin oczyścił naukę marksizmu z oportunistycznej rdzy, którą pokryły rewolucyjną teorię zdradzieccy przywódcy socjaldemokracji zachodnio-europejskiej, wydobył i zaostrzył jej twórczą istotę, wzbogacił ją wnioskami płynącymi z osiągnięć nowoczesnej nauki i z doświadczeń międzynarodowego ruchu robotniczego.

Po śmierci Lenina zwycięski sztandar komunizmu przejął jego genialny uczeń i współbojownik, wielki kontynuator dzieła leninowskiego — towarzysz Stalin.

Towarzysz Stalin stanął na czele bohaterskiej partii bolszewików, scementował jej bojową jedność i wierność nakazom Lenina, rozgromił wszelkie próby wrogów rewolucji socjalistycznej spod znaku zdrajców i prowokatorów Trockiego, Zinowjewa i Bucharina, obronił i rozwinął naukę leninowską o zbudowaniu socjalizmu w jednym kraju, opracował teorię socjalistycznej industrializacji i kolektywizacji rolnictwa.

Pod przewodem towarzysza Stalina partia bolszewików zrealizowała nakazy Lenina i w ciągu niebywale krótkiego okresu historycznego przeobraziła wielki kraj radziecki w przodujące i potężne państwo wielkiego socjalistycznego przemysłu i rolnictwa, zbudowała pierwsze w dziejach społeczeństwo, nie znające wyzysku człowieka przez człowieka.

Pod przewodem wielkiej partii Lenina — Stalina naród radziecki odniósł wiekopomne zwycięstwo w drugiej wojnie światowej, rozgromił olbrzymią machinę wojenną hitleryzmu i imperializmu japońskiego, wywalczył pokój i wolność dla narodów Europy i Azji, ujarzmionych przez zachłannych imperialistów niemieckich i japońskich.

Pod przewodem wielkiej partii Lenina — Stalina naród radziecki szybko zlikwidował ciężkie następstwa wojenne i osiągnął w okresie powojennym nowy szczebel rozkwitu gospodarczego i kulturalnego oraz przystąpił do realizacji nowego epokowego zadania — stworzenia materialno-technicznej bazy komunizmu w Związku Radzieckim.

Dzieło wielkiego Lenina i imię jego żyje w przebogatym dorobku jego genialnego kontynuatora — wielkiego Stalina, żyje w sercu i czynach bohaterskiego narodu radzieckiego, żyje w potężnym obozie pokoju, demokracji i socjalizmu, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki.

Dzieło i imię Lenina żyje w sercu narodów, wyzwolonych dzięki Związkowi Radzieckiemu spod jarzma kapitału i budujących własnymi rękoma swą przyszłość. Żyje ono w walce narodów państw demokracji ludowej, wznoszących podwaliny socjalizmu, w twórczym wysiłku wielkiego narodu chińskiego, który wywalczył pod przewodem partii komunistycznej wolność i niezawisłość. Żyje ono w walce najlepszych synów narodu niemieckiego, którzy zbudowali Niemiecką Republikę Demokratyczną i nie szczędzą sił, aby zjednoczyć całe Niemcy pod sztandarem pokoju i pokojowej pracy.

Dzieło i imię Lenina żyje w sercu polskiej klasy robotniczej, w sercu całego narodu polskiego. Nigdy nie zapomnimy, jak serdecznie troszczył się Lenin o sprawę wyzwolenia narodu polskiego spod jarzma caratu, jak rząd Republiki Radzieckiej w dokumencie podpisanym przez Lenina i Stalina, w pierwszych dniach swego istnienia potępił i przekreślił rozbiory, uznając bez zastrzeżeń prawo narodu polskiego do niepodległego bytu.

Pietyzmem i czcią otaczamy historyczne miejsca pobytu Lenina na ziemi polskiej. Nigdy nie zapomnimy, że od Lenina i Stalina uczyła się awangarda polskiej klasy robotniczej jedynie słusznej teorii i taktyki rewolucyjnej, słusznego pojmowania sprawy władzy robotniczej, sprawy sojuszu robotniczo-chłopskiego, sprawy walki narodowo-wyzwoleńczej, uczyła się prawidłowego pojmowania dziejów naszego ruchu rewolucyjnego, a dziś przyswaja sobie nauki Lenina i Stalina o socjalistycznej industrializacji i o socjalistycznym przeobrażeniu wsi, o wzniesieniu gmachu Polski Socjalistycznej.

Nigdy nie zapomnimy, że wyzwoleńcze wojska Armii Radzieckiej, walczące pod zwycięskim sztandarem Lenina, pod genialnym kierownictwem Stalina, wróciły narodowi polskiemu wolność i niepodległość i dały mu możność wkroczyć na drogę wyzwolenia społecznego i budownictwa socjalizmu. Nigdy nie zapomnimy, że pod sztandarem Lenina i Stalina powstała, krzepnie i po wsze czasy trwać będzie braterska więź sojuszu polsko-radzieckiego — rękojmia naszej suwerenności i zwycięstwa w walce o socjalizm.

Nieśmiertelne jest imię i dzieło wielkiego Lenina. Sprawa jego triumfuje. Wychowane przez Lenina i Stalina partie komunistyczne rosną na całym świecie i stanowią niezłomny trzon wszystkich sił pokoju, postępu i socjalizmu. Wrogowie komunizmu, imperialiści amerykańsko-angielscy, ich satelici i lokaje, miotają się i wściekają, raz po raz wszczynając nowe krucjaty przeciwko nauce leninizmu i milionom jej szermierzy. Próżne są starania karłów, którzy z pianą na ustach i potrząsając bombą atomową usiłują bronić straconych pozycji skazanego na zagładę ustroju kapitalistycznego. Daremne będą wysiłki podżegaczy wojennych: nauczone przez Stalina narody są zdecydowane bronić do końca sprawy pokoju. 600 milionów — niemal połowa dorosłej ludności kuli ziemskiej — zażądało już zawarcia Paktu Pokoju. Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy sprawy wojny można było decydować w zaciszu gabinetów podżegaczy wojennych. Dziś o tym decydują narody, które pragną pokoju i wolności.

Dziś żyjemy w nowej epoce — w epoce Lenina i Stalina, w epoce zmierzchu imperializmu i wielkich triumfów socjalizmu.

ZSRR produkuje więcej cukru niż 8 państw z USA włącznie

(f) MOSKWA (PAP). — W roku 1951 wyprodukowano w ZSRR o 18 proc. więcej cukru niż w roku 1950 i o 38.5 procent więcej niż w roku 1940. W ZSRR produkuje się obecnie tyle cukru z buraków ile wyprodukowały w roku 1950 USA, Kanada, Anglia, Irlandia, Turcja, Hiszpania, Dania i Szwecja łącznie.

W cukrowniach radzieckich znajdują coraz szersze zastosowanie nowoczesne maszyny i agregaty, które mechanizują procesy produkcyjne. Mechanizacja procesów pracochłonnych w radzieckim przemyśle cukrowniczym wzrosła przeciętnie o 14 procent w porównaniu z rokiem 1950.

Sukces wyborczy KP Indii

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Bombaju, że organizacja Komunistycznej Partii Indii w Madrasie osiągnęła poważny sukces w wyborach. Kandydat Partii Komunistycznej do parlamentu ogólnohinduskiego — Rama Rao zdobył 85.901 głosów, podczas gdy kandydat z ramienia Hinduskiej Partii Kongresowej — wiceminister rolnictwa i aprowizacji Tirumalom Rao uzyskał 59.540 głosów.

Strajk robotników rolnych w Bengalu zachodnim

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje z Bombaju, że przeszło 10.000 robotników rolnych w okręgu Beldanga (Bengal zachodni) ogłosiło strajk, domagając się poprawy warunków bytu.

Wiec Towarzystwa Przyjaciół ZSRR w Kalkucie

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje, że w Kalkucie odbył się wiec, zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Związku Radzieckiego. Znany dziennikarz hinduski Satendra Natmazundar, który zwiedził ostatnio Związek Radziecki, wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że w ZSRR trwa twórcza praca dla dobra i szczęścia narodu. Naród radziecki — oświadczył Natmazundar — kroczy naprzód z niezłomną wiarą w utrwalenie pokoju na całym świecie.

Japońska opinia publiczna przeciw konszachtom Joszidy z kuomintangowcami

(d) PEKIN (PAP). Jak donoszą z Tokio, japońska opinia publiczna poddaje ostrej krytyce decyzję rządu Joszidy w sprawie zawarcia układu z klika Czang Kai-szeka.

Według rozgłośni tokijskiej, deputowani parlamentu japońskiego stwierdzili, że „naród japoński uważa za niemożliwe ignorowanie Chin komunistycznych w dziele ustanowienia pokoju w Azji". Sprzeciwy kół handlowych i parlamentarnych zmusiły Joszidę do odmowy uznania „rządu Czang Kai-szeka", jako rządu całych Chin. Agencja Reutera podaje, iż Joszida postanowił uznać kuomintangowców w układzie, którego ważność rozciąga się jedynie na terytorium, kontrolowane przez kuomintangowców.

374 tysiące podpisów pod Apelem Pokoju w Izraelu

(f) TEL AVIV (PAP). Prasa donosi, że w Izraelu zebrano dotychczas 374.009 podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju. Akcja zbierania podpisów trwa.

Z winy USA i Wielkiej Brytanii 13 państw ma zamkniętą drogę do ONZ

Dyskusja w Komisji Politycznej w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ

(a) PARYŻ (PAP), 18 stycznia Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych przystąpiła do kolejnego punktu porządku dziennego — sprawy przyjęcia nowych członków do ONZ.

Pragnienie wejścia do ONZ w okresie od 1946 r. zadeklarowało już dawno 13 państw: Albania, Bułgaria, Rumunia, Węgry, Mongolska Republika Ludowa, Transjordania, Irlandia, Portugalia, Włochy, Finlandia, Austria, Cejlon i Nepal.

Zgodnie z artykułem 4 Karty NZ przyjęcie w poczet członków Organizacji Narodów Zjednoczonych otwarte jest dla wszystkich państw miłujących pokój. Stany Zjednoczone i popierające je państwa nie opierały się jednak i nie opierają się, gdy chodzi o sprawę przyjęcia nowych członków, na tym postanowieniu Karty, lecz dążą do przekształcenia ONZ w posłuszne narzędzie agresywnej polityki zagranicznej rządu USA. Dlatego też przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Radzie Bezpieczeństwa, korzystając z poparcia przedstawiciela Wielkiej Brytanii oraz innych uczestników bloku anglo-amerykańskiego, domagał się stale przyjęcia do ONZ jedynie tych krajów, które podporządkowują się instrukcjom amerykańskim, przeszkadzał natomiast przyjęciu krajów demokracji ludowej, prowadzących swoją suwerenną politykę i nie chcących odgrywać roli pionków w rękach rządu USA.

To stanowisko Stanów Zjednoczonych znalazło najbardziej jawny wyraz w jednym z przemówień przedstawiciela USA w Radzie Bezpieczeństwa — Austina, który oświadczył cynicznie, że Stany Zjednoczone poparłyby przyjęcie do ONZ krajów demokracji ludowej tylko w tym wypadku, „gdyby te kraje zmieniły swą politykę".

Na IV i V sesji Zgromadzenia Ogólnego Związek Radziecki proponował, aby Rada Bezpieczeństwa, dla załatwienia sprawy przyjęcia nowych członków, rozpatrzyła ponownie deklaracje wszystkich 13 wspomnianych państw, kandydujących do ONZ pomimo istnienia poważnych zastrzeżeń przeciwko przyjęciu do ONZ szeregu spośród tych państw.

Blok anglo-amerykański odrzucił jednak wszystkie propozycje ZSRR w tym kierunku. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania podjęły próby ominięcia zasady jednomyślności w Radzie Bezpieczeństwa i wprowadzenia do ONZ tylko dogadzających im państw.

Do tego samego celu zmierza projekt rezolucji delegata Peru — Belaunde, przedstawiony na posiedzeniu Komisji Politycznej dnia 18 stycznia. Przedstawiciel Peru zaproponował, aby przy rozstrzyganiu przez Zgromadzenie Ogólne sprawy przyjęcia nowych członków brać pod uwagę tzw. „orzeczenie doradcze" Trybunału Międzynarodowego, którego sens polega na tym, by nie dopuścić do ONZ wszystkich 13 państw kandydujących en bloc, jak proponuje Związek Radziecki. Projekt peruwiański przewiduje dalej, że państwo zgłaszające się do ONZ powinno przedstawić „należyte dowody" swego umiłowania pokoju. Mają to być umowy z innymi państwami, akty międzynarodowe i konwencje, w których uczestniczy dane państwo itp. Chodzi o to, by Stany Zjednoczone i Wielka Brytania mogły oświadczyć, że to lub inne państwo nie może być dopuszczone do ONZ, nie udowodniono bowiem jego „umiłowania pokoju".

Projekt peruwiański został poparty przez delegatów Kolumbii i Iraku.

Z drugiej strony peruwiański projekt rezolucji spotkał się ze sprzeciwem szeregu innych delegatów.

Musimy — powiedział przedstawiciel Szwecji — otworzyć szerzej drzwi ONZ dla nowych członków. Najprostszym załatwieniem sprawy byłoby zalecenie Radzie Bezpieczeństwa, aby zrewidowała na nowo pod tym kątem widzenia wszystkie dotychczasowe zgłoszenia do ONZ.

Delegat Syrii — El Khouri, nalegał na niezwłoczne przyjęcie wszystkich państw kandydujących do ONZ. Stwierdził on, że jeśli nie weszły dotychczas do ONZ Włochy i siedem innych państw, których przyjęcia domagają się Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, to stało się tak właśnie z winy tych dwóch mocarstw, sprzeciwiających się przyjęciu również pięciu pozostałych państw — Węgier, Bułgarii, Albanii, Rumunii i Mongolskiej Republiki Ludowej. Delegat syryjski wykazał, że obiekcje mocarstw zachodnich przeciwko przyjęciu wspomnianych pięciu państw są zupełnie nieuzasadnione. Nie zgodził się on z propozycją Peru, ażeby państwa kandydujące do ONZ przedstawiały jakieś „dowody" swego umiłowania pokoju i były niejako „przesłuchiwane" przez ONZ. Któreż szanujące się państwo zgodzi się na takie „przesłuchanie"? — oświadczył El Khouri. Jedynym realnym i zgodnym z Kartą załatwieniem sprawy byłoby przyjęcie do ONZ wszystkich państw, które zgłosiły odpowiednie deklaracje.

Po przemówieniu delegata Peru, który daremnie usiłował obalić argumentację delegata syryjskiego, posiedzenie zamknięto. Dalszy ciąg dyskusji — 21 stycznia.

Nowy zgrzyt w amerykańskiej maszynce do głosowania

(f) PARYŻ (PAP). 19 stycznia plenarne posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego rozpatrywało rezolucje Komisji Powierniczej.

W sprawie tzw. unii administracyjnych, za pomocą których państwa kolonialne ujarzmiają terytoria powiernicze i przekształcają je w swe kolonie, oprócz rezolucji, uchwalonej pod naciskiem państw kolonialnych, wniesiony został również projekt rezolucji przez delegację radziecką, który przyczyniłby się do szybszego osiągnięcia przez kraje mandatowe autonomii lub niezależności.

W toku głosowania, 16 głosów padło przeciwko rezolucji radzieckiej, a 13 za rezolucją. 26 delegatów wstrzymało się od głosu.

Wynik głosowania nad rezolucją radziecką świadczy dobitnie, że mimo nacisku mocarstw kolonialnych, delegacje wielu krajów nie chcą dłużej popierać polityki państw imperialistycznych, które ujarzmiają i wyzyskują ludność obszarów mandatowych.

Przygotowania do Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Karaczi, że w Lahore odbyło się zebranie przemysłowców i kupców prowincji Pendżab zachodni, zorganizowane przez nową Pakistańską Izbę Handlową. Członek Zgromadzenia Ustawodawczego Pakistanu — Min Iftiharuddi wygłosił przemówienie, w którym zapoznał zebranych z celami i zadaniami przyszłej Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie.

Przypuszcza się, iż delegacja Pakistanu na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą w Moskwie składać się będzie z 20 osób.

NOWY JORK (PAP). Prasa donosi z Montevideo: Postępowa prasa urugwajska i argentyńska poświęca wiele uwagi przygotowaniom do Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie. Dzienniki urugwajskie „Hustisia" i „Verdad" opublikowały dnia 18 bm. obszerne artykuły na temat konferencji.

Dziennik argentyński „Nuestra Palabra" pisze, że wybitni przedstawiciele sfer przemysłowych i handlowych Argentyny przygotowują się do wzięcia udziału w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie.

GENEWA (PAP). Dziennik „Voix Ouvriere" opublikował 18 bm. artykuł, poświęcony Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie, podkreślając, że neutralność Szwajcarii nie może stać na przeszkodzie rozszerzeniu stosunków handlowych z ZSRR. „Szwajcaria — podkreśla dziennik — jest zainteresowana w rozwoju wolnego handlu międzynarodowego i zniesieniu dyskryminacji w dziedzinie handlu".

Zamknięcie wszystkich konsulatów brytyjskich w Iranie

(f) PARYŻ (PAP). Jak donoszą z Teheranu, tamtejsza agencja oficjalna „Pars" ogłosiła komunikat zapowiadający, że z dniem 21 stycznia zostana zamknięte wszystkie konsulaty brytyjskie w Iranie.

Szykany rządu włoskiego wobec przewodniczącego ŚFMD

(f) KOPENHAGA (PAP). Prasa podaje, że rząd włoski uniemożliwił przewodniczącemu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Berlinguerowi wzięcie udziału w obradach sesji Komitetu Wykonawczego ŚFMD, które rozpoczynają się 20 bm. w Kopenhadze.

Organizacja ŚFMD w Kopenhadze wystosowała ostry protest do włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych, podkreślając, że odebranie Berlinguerowi paszportu zagranicznego jest naruszeniem praw demokratycznych.

Protest Albanii przeciw prowokacjom granicznym greckich monarcho-faszystów

(d) TIRANA (PAP). Wiceminister spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej Prifti wystosował pismo do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego NZ, w którym wyraża kategoryczny protest przeciwko nowym 14 faktom pogwałcenia granic Albańskiej Republiki Ludowej przez greckie siły zbrojne — lądowe, powietrzne i morskie. Fakty te miały miejsce w okresie od 13 listopada 1951 r. do 5 grudnia 1951 r.

Gościnne występy

— *Posługujemy się tym samym językiem...* (Z przemówienia Churchilla przed Kongresem USA)

Rys. J. Zaruba

Pogłębia się nienawiść narodu Egiptu wobec rządów zachodnich

Oburzenie w Egipcie po przemówieniu Churchilla w Kongresie USA

(f) MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z Kairu, że cała prasa egipska ostro potępia oświadczenie złożone przez premiera Churchilla w Kongresie amerykańskim, że kraje należące do agresywnego „dowództwa środkowego wschodu" powinny wysłać swe siły zbrojne do strefy Kanału Sueskiego.

Dziennik „Al Mokattan" stwierdza, że oświadczenie Churchilla wywołało w całym Egipcie wzrost nienawiści wobec krajów zachodnich.

Dziennik „Al Ahram" podkreśla, iż jest rzeczą całkowicie jasną, że mocarstwa zachodnie prowadzą agresywną politykę na środkowym wschodzie, a zwłaszcza w Egipcie. Churchill chciał przekonać członków Kongresu amerykańskiego, że sytuacja w Egipcie jest podobna do sytuacji w Korei i skłonić ich w ten sposób do powtórzenia w Egipcie tragedii koreańskiej.

W zakończeniu „Al Ahram" stwierdza, że zarówno Churchill, jak i członkowie Kongresu amerykańskiego muszą zrozumieć, iż naród egipski będzie z taką samą energią walczył przeciwko wojskom okupacyjnym Stanów Zjednoczonych, Francji czy Turcji, jak walczy przeciwko imperialistom angielskim.

PARYŻ (PAP). Z Kairu donoszą, że w strefie Kanału Sueskiego żołnierze brytyjscy zaatakowali brutalnie spokojną ludność egipską. Egipskie bataliony wyzwoleńcze stanęły w obronie ludności cywilnej. Wywiązały się walki, w wyniku których z obu stron są liczni zabici i ranni.

KP Wielkiej Brytanii żąda wycofania wojsk angielskich z Egiptu

(f) LONDYN (PAP). Komitet Polityczny Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii opublikował oświadczenie, stwierdzając, że w Egipcie rozpoczęły się poważne walki między wojskami angielskimi i egipskimi. Codziennie dochodzi do starć.

Dla każdego jest obecnie jasne, że cały naród egipski jest zdecydowany wypędzić Anglików ze swego kraju.

Churchillowi nie uda się stłumić walki wyzwoleńczej narodu egipskiego — stwierdza dalej oświadczenie. Naród egipski prowadzi bohaterską walkę o niezależność i zapewnienie pokoju w swym kraju. Imperialiści chcą przekształcić Egipt w drugą Koreę.

Partia Komunistyczna wzywa wszystkich robotników, aby zażądali natychmiastowego wycofania wojsk angielskich ze strefy Kanału Sueskiego i zaprzestania przelewu krwi.

Członek Kongresu USA potwierdza zbrodniczy cel ustawy o szpiegostwie i dywersji

(f) WASZYNGTON (PAP). Przemawiając niedawno na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ delegat Stanów Zjednoczonych Mansfield twierdził, że poprawka Kerstena do osławionej „ustawy z 1951 roku o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa" nie stanowi ingerencji w sprawy wewnętrzne Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Obecnie zadał kłam temu twierdzeniu sam autor poprawki — członek Izby Reprezentantów z ramienia partii republikańskiej ze stanu Visconsin, oświetlając szczerze jej istotny charakter na konferencji prasowej.

„Moja poprawka do ustawy o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa, przewidująca przeznaczenie 100 milionów dolarów dla osób zamieszkujących Związek Radziecki lub zbiegłych ze Związku Radzieckiego oraz innych krajów Europy wschodniej — oświadczył Kersten — ma na oku dwa cele: po pierwsze — przyjście z pomocą ludziom zbiegłym z tych krajów, przede wszystkim drogą organizowania tych spośród nich, którzy tego pragną, w formacje armii narodowej, która by mogła walczyć u boku sił zbrojnych sojuszu północnoatlantyckiego, a po drugie — udzielenie praktycznej pomocy ludziom po tamtej stronie żelaznej kurtyny, działającym w tym kierunku, aby doprowadzić do obalenia istniejących tam reżimów".

W odpowiedzi na pytania Kersten przyznał faktycznie, że jego poprawka przewiduje finansowanie działalności dywersyjnej w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej.

Gdy zapytano go, czy posiada informacje o tym, że odpowiednie organizacje zaczęły już wprowadzać tę poprawkę w życie, Kersten oświadczył, że w październiku Truman naradzał się w tej sprawie z przedstawicielami niektórych organizacji.

Wreszcie Kersten powiedział, że jeszcze się nie zdecydował, ile zaproponuje wyasygnować na takąż działalność w bieżącym roku. Podkreślił on jednak że będzie tego znacznie więcej niż 100 milionów dolarów.

Rokowania w Panmundżon

(f) PEKIN (PAP). Korespondent agencji Nowych Chin donosi, że na ostatnim posiedzeniu podkomisji rozejmowej w Panmundżon, Amerykanie wysuwali nadal niedorzeczne żądanie ograniczenia odbudowy i budowy lotnisk w Korei Północnej. Pod pretekstem zachowania „równowagi sił" w Korei, chcą oni uzurpować sobie prawo wtrącania się w wewnętrzne sprawy Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Na posiedzeniu podkomisji, omawiającej sprawę jeńców wojennych, delegacja amerykańska usiłowała „wyjaśnić" przyczyny zbombardowania 14 stycznia br. obozu amerykańskich jeńców wojennych w Kandonie.

Jak wiadomo, w czasie tego bombardowania ponad 70 jeńców amerykańskich zostało zabitych lub rannych. Chcąc zrzucić z siebie odpowiedzialność za to barbarzyńskie zbombardowanie obozu, Amerykanie usiłowali dowieść, że obozy jenieckie nie mają dostatecznie wyraźnych znaków rozpoznawczych oraz, że powinno im się dostarczyć ścisłych danych o miejscach, w których znajdują się obozy jenieckie w Korei Północnej.

Delegat wojsk ludowych stwierdził, że zbombardowanie obozu jeńców jest wynikiem dokonywania systematycznych nalotów przez Amerykanów na spokojne miasta i wsie Korei Północnej. Żadne wykrętne „wyjaśnienia" delegacji amerykańskiej nie zmienią faktu, że dowództwo sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych ponosi całkowitą odpowiedzialność za mordowanie ludności cywilnej Korei Północnej i za zbombardowanie obozu jeńców w Kandonie.

Walki w Korei

(f) PEKIN (PAP). W komunikacie ogłoszonym 19 stycznia w Phenjanie dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich prowadzą nadal walki z nacierającymi wojskami interwentów amerykańsko-angielskich i wojskami lisynmanowskimi, które ponoszą znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Na poszczególnych odcinkach frontu wschodniego toczyły się walki o znaczeniu lokalnym. Wojska ludowe odparły na północ od Jangu ataki nieprzyjaciela, który usiłował zdobyć ważne wzgórze.

Na froncie środkowym i zachodnim toczyły się walki o znaczeniu lokalnym i doszło do starć między oddziałami zwiadowczymi obu stron.

Artyleria przeciwlotnicza i specjalne oddziały strzelców przeciwlotniczych wojsk ludowych zestrzeliły 3 samoloty nieprzyjacielskie, które bombardowały i ostrzeliwały z broni pokładowej ludność cywilną na wschodnim i zachodnim wybrzeżu.

Żołnierze holenderscy w Korei nie chcą walczyć

(f) HAGA (PAP) — Dziennik „De Waarheid" donosi, że amerykański sąd polowy w Pusanie skazał za dezercję na długoletnie więzienie trzech żołnierzy holenderskich, którzy opuścili pozycje. Dowództwo amerykańskie w Korei usiłuje złamać terrorem dążenie żołnierzy holenderskich do położenia kresu niesprawiedliwej wojnie.

Uroczysta akademia w Paryżu w 54 rocznicę urodzin Prestesa

(f) PARYŻ (PAP). W sali Pleyela odbyła się pod przewodnictwem prof. Vallon uroczysta akademia z okazji 54 rocznicy urodzin sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Brazylii — Prestesa.

Zabierając głos Roger Garaudy opisał straszliwą nędzę narodu brazylijskiego oraz ofiarną walkę Prestesa przeciwko amerykańskiej kolonizacji Brazylii.

Eugenie Cotton obszernie omówiła życie i walkę „Rycerza Nadziei" o wyzwolenie ludu brazylijskiego. Mówczyni napiętnowała haniebne wydanie w ręce katów hitlerowskich żony Prestesa, która poniosła śmierć w obozie oświęcimskim.

Vietnamska Armia Demokratyczna gromi oddziały francuskie w rejonie Hoa-Bing

(f) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Vietnamu, że przedstawiciel dowództwa naczelnego Vietnamskiej Armii Demokratycznej oświadczył na konferencji prasowej, że plan agresorów francuskich, przewidujący wzmożenie działań wojennych w rejonie Hoa-Bing całkowicie załamał się.

Mówiąc o sytuacji na froncie w rejonie Hoa-Bing, przedstawiciel dowództwa naczelnego stwierdził, że w nocy na 7 stycznia br. wojska armii demokratycznej przystąpiły na tym odcinku frontu do ofensywy i uzyskały poważne sukcesy. Zniszczyły one zewnętrzny pas obronny na północ od Hoa-Bing, zlikwidowały stanowiska artylerii nieprzyjacielskiej w samym mieście, zestrzeliły 6 samolotów nieprzyjacielskich i rozgromiły doszczętnie dwie kompanie piechoty.

W wyniku dalszych działań ofensywnych przerwano łączność nieprzyjaciela na rzece Czarnej i wyzwolono obszar w rejonie gór Ba-Wi. Obecnie — oświadczył przedstawiciel dowództwa naczelnego Vietnamskiej Armii Demokratycznej zaopatrzenie wojsk nieprzyjacielskich, znajdujących się w Hoa-Bing odbywa się wyłącznie drogą powietrzną.

OD VIETNAMU DO TUNISU

J. Starec

Niedaleko to były czasy, gdy czytelnik zachodniej prasy burżuazyjnej wiedział o Tunisie tylko tyle, że kraj ten zajmuje ważne położenie strategiczne, bo leży w Afryce Północnej nad Morzem Śródziemnym, że z tego względu Amerykanie w szybkim tempie zakładają tam bazy wojenne budując 14 lotnisk i „przystosowując" porty do swych agresywnych planów; że sprawozdania francuskich i amerykańskich firm monopolistycznych wykazują się olbrzymimi dywidendami z zagrabionych w Tunisie bogactw, — ołowiu, cynku, żelaza, czy fosfatów; że istnieją naturalnie „tubylcy", których niewolnicza praca jest źródłem dywidend i którzy poza tym „nie liczą się". Liczą się tylko francuscy kolonizatorzy, którzy od 70 lat utrzymują nad Tunisem „protektorat".

Ostatnio coraz częściej napływają z Tunisu wiadomości zgoła innego rodzaju. O demonstracjach, o strajkach, o manifestacjach na rzecz niezależności, wolności i pokoju. Z wiadomości tych wyłania się jasny i wyraźny a dla imperialistów groźny obraz: obraz walczącego narodu.

*

W Tunisie istnieje rząd. Ale rząd ten, w którym zasiadają zresztą również urzędnicy francuscy, nie ma nawet prawa obsadzania ważniejszych stanowisk administracyjnych. Od rządzenia jest francuski namiestnik, tzw. rezydent. Linia polityki wyznaczona jest w Paryżu, a w bardziej podstawowych sprawach — w Waszyngtonie, poprzez dowództwo paktu atlantyckiego. Do „tradycyjnego" wyzysku i ucisku kolonialnego doszła zatem polityka przekształcenia Tunisu w bazę agresji

System policyjnych rządów nie był nigdy w stanie zdławić oporu ludności, jęczącej pod jarzmem obcej okupacji, oznaczającej również pogłębianie skrajnej nędzy. W ostatnich latach coraz częściej stawała do boju klasa robotnicza. 45 dni trwał solidarny strajk górników południowego Tunisu w końcu 1949 r. Niedługo potem, wybuchły powszechne strajki robotników i pracowników umysłowych poszczególnych okręgów. Klasa robotnicza stanęła na czele walki o wyzwolenie i o pokój. Partia komunistyczna konsekwentnie realizuje swój program utworzenia narodowego frontu antyimperialistycznego, jednoczącego wszystkich patriotów. Do walki tej dołączają się niektóre części burżuazji.

Walka ta cieszy się również pełnym poparciem postępowej opinii francuskiej, gorącym poparciem Komunistycznej Partii Francji.

Na terenie Tunisu utworzone zostały komitety obrony pokoju, do których obok komunistów należą również członkowie burżuazyjnych partii stojących na gruncie uniezależnienia kraju od kolonizatorów, oraz bezpartyjni.

W czerwcu 1950 r. odbyła się w Tunisie wielka demonstracja pokojowa pod hasłem natychmiastowego przywrócenia niezależności kraju i położenia kresu francuskiej okupacji. Żołnierze francuscy otworzyli ogień, zabijając ok. 120 osób. Ale ta kolejna zbrodnia okupantów spotęgowała tylko gniew narodu. W roku 1951 ruch narodowo-wyzwoleńczy osiągnął szczególnie szeroki rozmach.

*

Kilka miesięcy temu, pod naciskiem powszechnych w kraju nastrojów, delegacja ministrów Tunisu udała się do Paryża, gdzie przedłożyła rządowi francuskiemu żądania dotyczące ograniczenia wszechwładzy okupantów. Były to postulaty bardzo umiarkowane. Sprowadzały się tylko do żądania autonomii, usunięcia francuskich urzędników z rządu tuniskiego, oraz utworzenia tuniskiego Zgromadzenia Narodowego i opracowania konstytucji. Ale nawet te umiarkowane żądania, nie mówiące o niepodległości Tunisu, zostały odrzucone przez rząd francuski. Długotrwałe pertraktacje utknęły na martwym punkcie.

Pertraktacjom towarzyszyła w samym Tunisie wzbierająca fala walki, która doszła do szczytu w trzydniowym strajku powszechnym, przeprowadzonym pod hasłami niepodległości kraju i solidarności z innymi walczącymi o wyzwolenie narodami Bliskiego Wschodu. Czynny udział w organizowaniu demonstracji brały, obok partii komunistycznej, również inne partie i organizacje niepodległościowe, związki zawodowe, stowarzyszenie rolników, zrzeszenia rzemieślników i drobnych kupców, oraz studenci. Mimo krwawych represji władz francuskich, strajk był pełny i zmobilizował naród do dalszej walki.

Okupanci ze swej strony nie przebierają w środkach. Przykładem ich metod jest m. in. dokonana w grudniu ub. r. niesłychana w swej ohydzie próba masowego otrucia setek studentów, którzy uprzednio manifestowali przeciw imperializmowi. Ślady tej zbrodni, dokonanej w stołówce uniwersyteckiej wyraźnie prowadziły do władz francuskich. Wszystkie partie Tunisu napiętnowały tę haniebną zbrodnię, składając ostry protest rezydentowi francuskiemu.

*

Gniew narodu narastał z każdym dniem. Delegacja tuniska w Paryżu zwróciła się parę dni temu ze skargą przeciw Francji do ONZ, ale stosując się do życzeń Amerykanów Trygve Lie odmówił jej przyjęcia. Odpowiedź narodu Tunisu pokazała jednak, jak bezsilne są żałosne manewry imperialistów.

Setki tysięcy mieszkańców Tunisu wyszły na ulice, by manifestować wolę walki z ucisku kolonialnym. W krwawych starciach z policją padli zabici i ranni. Okupanci aresztowali czołowych działaczy ruchu niepodległościowego, m. in. przywódców ruchu obrońców pokoju i związków zawodowych, oraz Mohammeda Ennafao, sekretarza generalnego partii komunistycznej, najbardziej konsekwentnej bojowniczki o pokój i niepodległość kraju.

Naród zareagował natychmiast. W Tunisie proklamowany został na czas nieograniczony strajk powszechny. Stoją fabryki i warsztaty rzemieślnicze, zamknięte są sklepy. Z nienawiścią spogląda ludność na krążące po ulicach czołgi i samochody pancerne. Depesze agencji zachodnich określają sytuację w Tunisie jako przypominającą stan wojenny. Za pomocą krwawego terroru okupanci usiłują utrzymać kraj w uległości. Ale naród nie jest uległy. Naród wypowiedział walkę kolonizatorom i okupantom, tym, którzy chcą kraj jego zamienić w bazę agresji.

*

Burżuazyjny dziennik francuski „Monde" ogłosił ostatnio artykuł wstępny zatytułowany: „Od Saigonu do Tunisu". Artykuł bije na trwogę z powodu fali walki narodowo - wyzwoleńczej która od Vietnamu, poprzez Maroko i inne kraje Bliskiego i Dalekiego Wschodu ogarnęła również Tunis. Faktu tego trudno nie dostrzegać. Naród Tunisu włącza się do walki obudzonych narodów Wschodu, która wstrząsa podstawami imperiów i która coraz skuteczniej godzi w plany podżegaczy wojennych.

Wzrost podatków i bezrobocia wynikiem polityki zbrojeń w USA

Ponure perspektywy w orędziu Trumana

(f) WASZYNGTON (PAP). Orędzie prezydenta Trumana do Kongresu USA w sprawie sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych stwierdza, że gospodarka USA stoi pod znakiem zbrojeń, które mają być wzmożone w ciągu najbliższych lat. Truman zapowiedział znaczne zwiększenie podatków. (Należy przypomnieć, że już obecnie przeciętne opodatkowanie obywatela USA wynosi rocznie 750 dolarów). W najbliższym czasie podatki będą zwiększone co najmniej o 5 miliardów dolarów.

„Należy przyjąć — stwierdza Truman — że w 1952 r. deficyt budżetowy w wyniku wydatków na zbrojenia będzie wynosił w przybliżeniu 8 miliardów dolarów, a w 1953 r. — 16 miliardów dolarów". Zadłużenie rządu USA wzrośnie więc w ciągu 2 lat o 24 miliardy dolarów.

Truman przyznaje fakt wzrostu bezrobocia w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza fakt, że w wielu gałęziach przemysłu cywilnego wprowadzono częściowe zatrudnienie robotników i urzędników. Truman zapowiada zmniejszenie do minimum wydatków na budownictwo domów mieszkalnych, szpitali i szkół.

Truman w orędziu swym przyznał także, że kraje należące do paktu atlantyckiego znajdują się w gorszej sytuacji, niż 2 lata temu. Inflacja pogłębia się.

Truman wyraził zadowolenie z faktu, że uczestnicy paktu atlantyckiego weszli zdecydowanie na drogę zbrojeń i przyznał, że stało się to pod naciskiem USA.

Sukcesy Pawła Michalaka

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Miarowo uderzały koła pociągu o szyny kolejowe Przy oknie, zadumany siedział Paweł Michalak, syn biednego chłopa ze wsi cieszyńskiej, Zamarskie

Jeszcze raz odżyły w pamięci obrazy z jego życia, które bynajmniej nie było usłane różami Składało się ono z ciężkiej harówki od świtu do późnej nocy, u znanego wszystkim w wiosce wyzyskiwacza - kułaka Zieliny Przypomniał sobie również nieśmiałe w skrytości robione eksperymenty z prądem elektrycznym, które go niezwykle interesowały

To było już dawno temu. Teraz jedzie do Bielska, aby znaleźć tam pracę

*

W dużej, jasnej hali nawijalni zakładu M-8 w Bielsku uwijało się przy pracy wielu ludzi Wśród nich był i Michalak Oszołomiło go tempo pracy Michalak jednak chętnie zabrał się do roboty Z początku powierzono mu prace pomocnicze Nie dawały mu całkowitego zadowolenia Pragnieniem jego było, aby i on, tak jak współtowarzysze pracy, mógł zwojami izolowanych drutów pobudzić do życia cielska ogromnych motorów.

Nadszedł wreszcie upragniony dzień. Wraz z innymi niewykwalifikowanymi robotnikami Michalak został wysłany na kurs dla nawijaczy Uczył się dniami i nocami, aby poznać tajniki motoru elektrycznego, który siłą swoją zastępuje nieraz pracę wielu tysięcy ludzi Słyszał często ten warkot motorów w kopalniach, hutach fabrykach, na budowach — wszędzie tam, gdzie się coś tworzyło.

Umiłowanie zawodu i wytrwałość w nauce nie poszły na marne Michalak ukończył kurs z wynikiem bardzo dobrym.

*

Michalak pełni już odpowiedzialną funkcję wykwalifikowanego nawijacza Toteż stara się, aby spod jego ręki jak najwięcej motorów znalazło drogę do zakładów pracy w całej Polsce Za swą wydajną i pełną poświecenia pracę awansuje na brygadzistę.

Przypatrzmy się jego wynikom produkcyjnym na przestrzeni ubiegłych 4 lat. W roku 1948 średnia wydajność jego pracy wahała się w granicach od 120 — 150 procent normy W roku 1949 wydajność podskoczyła do 170 procent, a w latach 1950 i 1951 wzrosła do przeszło 250 procent normy

Nic też dziwnego, że Michalak ukończył w listopadzie 1951 roku zadania piątego roku planu 6-letniego.

Ileż to razy Michalak wspólnie z Anną Koziołkówną i mistrzem nawijalni, Antonim Gajerem, oraz całą grupą partyjną zastanawiali się nad tym, w jaki sposób usprawnić prace przy obcinaniu ząbków z tektury skrajnej, służącej do izolacji motoru. Głowili się nad tym: praca ta pochłaniała im najwięcej czasu.

I Michalak znalazł wyjście z sytuacji. Nie mówił o tym jednak nikomu, bo nie miał pewności, czy eksperyment się uda Towarzysze dziwili się, dlaczego tyle czasu przesiaduje przy wykrajniku blachy, podczas gdy dawniej bardzo rzadko to robił.

Wreszcie wykonał własnego pomysłu przyrząd - sztancę, który, przymocowany do wykrojnika blachy, wycinał bez trudu ząbki w tekturce skrajnej Sukces był duży. Maszyna zastąpiła człowieka i tę samą pracę wykonywała nie w ciągu dniówki, lecz w 2 godziny. Roczna oszczędność z tego tytułu wynosiła 9.000 zł.

*

Michalak nie zadowolił się tym.

Walka z czasem i walka o oszczędność są zasadą jego pracy Słysząc wiele o radzieckiej metodzie kompleksowej oszczędności korabielnikowców w naszym przemyśle odzieżowym postanowił i ten system oszczędzania zastosować w swoim zakładzie pracy.

Po różnych próbach i dyskusjach z towarzyszami — Michalakowi udało się wykrajać z preszpanu izolację do głowicy cewki w ten sposób, aby odpadki były jak najmniejsze i aby je można było zużyć.

Michalak ma za sobą jeszcze dużo innych usprawnień, które znalazły zastosowanie w wielu zakładach pracy. I w tych właśnie usprawnieniach tkwi źródło jego sukcesów produkcyjnych, dzięki którym już obecnie realizuje zadania szóstego roku planu 6-letniego.

Michalakowi do terminu pełnego wykonania swojego planu 6-letniego, to jest do 22 lipca 1952 roku — jak brzmi jego zobowiązanie — pozostało jeszcze parę miesięcy Miesięcy wytężonych, twórczych wysiłków dla dobra swojej Ojczyzny, dla dobra narodu

JAN RZYMAN

Zespół pieśni i tańca armii węgierskiej przybył do Polski

(f) W dniu 19 bm. przybył do Warszawy na gościnne występy przeszło 200-osobowy Zespół Pieśni i Tańca Armii Węgierskiej Republiki Ludowej.

Gości węgierskich witali na dworcu: przedstawiciele Wojska Polskiego z gen. L. Krzemieniem na czele, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą oraz artyści Zespołu Pieśni i Tańca Domu Wojska Polskiego.

Na dworcu obecny był poseł Węgierskiej Republiki Ludowej w Warszawie — p. Lajos Drahos.

Tydzień muzyki albańskiej w Polskim Radio

(f) Od poniedziałku dn. 21 bm Polskie Radio nadawać będzie w ramach umowy o współpracy radiowej z Albańską Republiką Ludową, audycje poświęcone muzyce albańskiej, w wykonaniu albańskich solistów oraz zespołów chóralnych i orkiestrowych.

Na marginesie

Źródła kłamstw

W Trizonii wyszło niedawno na jaw, że tylko w ostatnim kwartale roku 1951 prasa zachodnio - niemiecka otrzymała 15 milionów marek „zapomóg" amerykańskich. Wśród odbiorców tej sumy znajdują się zarówno dzienniki rządzącej „Unii Chrześcijańsko - Demokratycznej" jak też opozycyjnej „Partii Socjaldemokratycznej". Socjaldemokratyczna „Westfaelische Rundschau" dostała 600 tysięcy marek, tyle samo co pisma CDU — „Rheinische Post" „Westfalenzeitung" i „Luebecker Nachrichten".

Mniejsze plotki socjaldemokratyczne musiały zadowolić się kwotami od 250 tysięcy do 400 tysięcy marek. „Frankfurter Rundschau", która określa samą siebie jako „pismo niezależne" zadokumentowała swą „niezależność" przyjęciem od wysłannika McCloya sumy 1,6 miliona marek.

Nawet wydawany przez brytyjskie władze okupacyjne „Die Welt" otrzymał amerykański zastrzyk w wysokości 1 miliona marek.

Wśród tej całej wymownej atery korupcyjnej podniósł się głos sprawiedliwego. „Sprawiedliwy" przybrał postać socjaldemokratycznego pisma „Freie Presse"

Dziennik ten przypadkowo odkrył, że „Westfaelische Zeitung" została przekupiona przez „Związek Pracodawców Przemysłu Metalowego". W związku z tym „Freie Presse" ogłosiła płomienny artykuł, w którym czytamy m. in.:

„Freie Presse" nigdy nie żywiła się z funduszów gadzinowych, nigdy nie była pod wpływami korupcyjnego kapitału jakiejkolwiek grupy interesów. Nie możemy szanować pisma które za swe stanowisko otrzymuje wynagrodzenie od przedsiębiorców".

Słusznie i bojowo! Czyżby rzeczywiście jeden sprawiedliwy w socjaldemokratycznej Gomorze? Ale wysłuchajmy zaatakowanego.

Pod tytułem „Fundusze gadzinowe po drugiej stronie" „Westfaelische Zeitung" pisze:

„Nie chcąc być nietaktownymi unikaliśmy zabrania głosu w dyskusji... nad sprawą amerykańskiej akcji kredytowej dla prasy niemieckiej. W tej akcji prasa socjaldemokratyczna jest specjalnie uprzywilejowana.. Także „Freie Presse" nie mogła się oprzeć złotemu błogosławieństwu i położyła rękę na 250 tysiącach marek. Należałoby się wobec tego wstrzymać od pisania o „funduszach gadzinowych" skoro się samemu z nich chętnie korzysta".

Na co „Freie Presse" nabrała wody do ust.

Jednym słowem: przyganiał kocioł garnkowi. W każdym bądź razie polemika między dwiema gadzinówkami, charakteryzuje dobrze moralność prasy zachodniej a prasy socjaldemokratycznej w szczególności. Prasy, która tylko z nazwy jest niemiecka, a z treści — hitlerowsko-amerykańska.

KAD

Z dokumentów Polskiej Partii Robotniczej

Z TRUDU NASZEGO I ZNOJU

Poniżej zamieszczamy artykuł napisany przez tow. Marcelego Nowotkę (pseuda: Marian, Stary) — wieloletniego działacza SDKPiL i KPP, współzałożyciela Polskiej Partii Robotniczej i pierwszego jej generalnego sekretarza. Artykuł ten ukazał się pod powyższym tytułem w centralnym organie PPR „Trybunie Wolności" nr 4 z dn. 15 marca 1942 r.

Marceli Nowotko

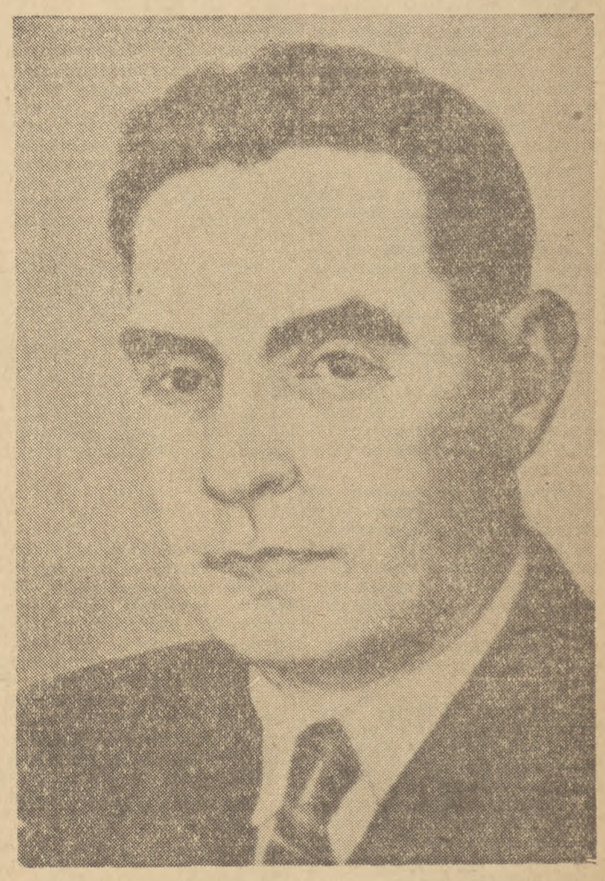

Walka zbrojna z hitleryzmem, największym wrogiem wolności ludów, wrogiem postępu i kultury, zaostrza się, przyjmuje rozmach i charakter dotychczas niespotykany

Zbliża się moment największego naprężenia, moment kryzysu. Miliony ludzi w największym napięciu śledzą za polem bitwy, ich uwadze nie uchodzi nawet najmniejsza zmiana pozycji. Miliony ludzi wszystkich sfer bez przerwy i coraz gorącej komentują każde nowe polityczne zdarzenie, każdą możliwą perspektywę końca wojny. Wszyscy pragną jej jak najrychlejszego, zwycięskiego zakończenia.

Ale ten moment kryzysu może jednak przetrwać wiosnę, lato a może i jesień Słowa te przy dzisiejszym ogólnym stanie umysłów mogą się wydawać zgrzytem po szkle. Jakże wielu jest w Polsce ludzi skorych do świętego oburzenia z powodu takiego „cynizmu". „Ludzie! — gotowi krzyknąć oni — boga w sercu nie macie, wy chcecie nas tak długo jeszcze dręczyć wojną, okupacją, głodem!" W świętym oburzeniu gotowi nam wykazać, że więcej już znieść nie można i jeśliby miała nadejść jeszcze jedna taka zima, to będzie koniec. Jakże wielu jest takich ludzi w Polsce!

Ten moment kryzysu — powtarzamy — może przetrwać dłużej niż tego wszyscy pragniemy. Obiektywny bieg wypadków powinien nas zmusić do realnego myślenia Obiektywna prawda jest ta, że walkę orężną z hitleryzmem w Europie t.zn. na bezwzględnie decydującym terenie prowadzi się jak dotychczas na jednym tylko froncie tj. na froncie radzieckim i jak dotychczas siłami zbrojnymi Związku Radzieckiego wyłącznie. Natomiast Hitlerowi w tym czasie pomaga szereg armii krajów europejskich Można powiedzieć, że cały obóz reakcji i faszyzmu działa aktywnie, z bronią w ręku Natomiast żaden z krajów demokratycznych, poza Związkiem Radzieckim, krajów, którym reakcja faszystowska niesie zagładę, oręża tego dotychczas nie używa.

Są politycy, którzy szykują swoje kraje do „długotrwałej wojny" z Hitlerem w Europie, prowadząc tymczasem, jak gdyby od niechcenia, małymi siłami, obronną wojnę w koloniach. Oczekują z milionowymi armiami śledząc za polem bitwy na ziemiach radzieckich. Oczekują nie wiedzieć jakiej specjalnej okazji do użycia tych armii. Ci widocznie z burzy historycznej chcą wyjść niepoturbowani, by mieć siły do zbierania owoców tej burzy. Są drudzy politycy w krajach podbitych, którzy również pragną, ażeby za nich czarną robotę zrobił kto inny a tymczasem szykują się gorliwie, by wystąpić gdy nadejdzie „ich czas" Ci czatują na dogodny moment, ażeby ukraść niepodległość leżącą na ulicy, aby ją wychandryczyć w brudnym handlu dyplomatycznym. Są wreszcie tacy, którzy co prawda, nawołują do zbrojeń i zbroją się rzeczywiście, ale czynią to w tym celu, ażeby po wojnie gwałtem pochwycić władzę, ażeby narody wciągnąć w nową wojnę, tym razem wojnę ze Związkiem Radzieckim dla jego zniszczenia i zniewolenia. Bo przecież po zniszczeniu armii hitlerowskiej tj. kiedy murzyn zrobił swoje, murzyn nie tylko może odejść, ale należy połamać mu żebra.

Wśród polskich klas posiadających mamy zatrzęsienie zwolenników tego rodzaju politycznych kierunków. Udało im się nawet otumanić poszczególne jednostki spośród klas pracujących. Oni to krzyczą o kompletnej przegranej Hitlera, o panicznym cofaniu się jego armii. Spośród nich wychodzą nieprawdziwe wiadomości np. o wkroczeniu wojsk bolszewickich do Łotwy czy niemal do Polski, sugerujące zbędność walki z armią Hitlera w Polsce. Wielu jednak spośród nich chętnie by pogoniło Hitlera, żeby przy prędkiej przegranej jak najwięcej krwi upuścił wojskom Związku Radzieckiego. Entuzjastów walki z Hitlerem do ostatniego bolszewika i w Polsce jest aż nadto. Ale prócz swej nikczemności jest to polityka zbyt idiotyczna, ażeby uczciwy człowiek nie odrzucił jej z odrazą.

Mówimy o tym specjalnie, bo czas najwyższy, ażeby opamiętali się ci, którzy zdolni są jeszcze do opamiętania. Jeżeli do tego koniecznym będzie rozumne stuknięcie w ciemię, to obowiązkowo czynić to będziemy z całym spokojem i wytrwałością aż do skutku.

Prawdę mówiąc to słabiej lub mocniej przydałoby się takie stuknięcie niejednemu (Nie mówimy tu o takim oenerowsko - endeckim Szańcu, który w ruchu niepodległościowym jest jedynie faszystowską dywersją).

Wszak rząd Sikorskiego związany jest przymierzem z rządem radzieckim dla dzieła wspólnej walki, aż do ostatecznego zniszczenia hitleryzmu. Jesteśmy jednak w prawie zapytać: jak obóz rządowy w kraju stawia tę sprawę? Nie chcemy tu przytaczać niezliczonych cytat z gazet, uważających się za prorządowe, które nielojalnie i wręcz złośliwie komentują umowę polsko-radziecką, szkodząc tym sprawie walki o niepodległość Po cóż to ustawiczne gadanie o „uczciwym" wykonaniu umowy wtedy, kiedy samemu nie wykonuje się jej, kiedy nadal utrzymuje się w mocy stary rozkaz „do nogi broń". Do diabła, na kogóż tę broń oszczędzać należy, kiedy wróg dokoła łupi nasz kraj, wtedy kiedy najmniejszy czyn zbrojny na ziemiach polskich tj. na tyłach wroga będzie nie mniej dotkliwym niż gdyby był zadany na froncie. Po cóż to uparte trzymanie broni u nogi? Wyjaśnijcie nam panowie, bo my tego nie rozumiemy. A jeśli nie, to oddajcie tę broń w ręce, które jej użyją z powodzeniem w walce. Takich ludzi w Polsce wielu. Nie mniej jak w Serbii i Grecji.

Lud polski, polski robotnik i chłop rozumie konieczność zbrojnej walki na tyłach wroga.

Lud polski tylko na drodze walki, na drodze lojalnego wypełnienia umowy polsko-radzieckiej widzi drogę do niepodległości narodowej.

Narody Związku Radzieckiego przelewają morze krwi dla sprawy wolności ludów. Nie będziemy tymi, którzy patrzą i oceniają, którzy czekają na gotowe owoce tej walki, gdyż naród, który nie umie walczyć o swą niepodległość, nie jest jej godzien. A ci, którzy go powstrzymują od walki godni są potępienia.

Nie słuchajmy cudzych podszeptów.

Tylko z trudu naszego i znoju Polska powstanie by żyć.

Plenum Związku Literatów

(f) W dniach 17 i 18 bm. obradowało w Warszawie rozszerzone Plenum Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich. Obrady, w których wzięli udział: minister Kultury i Sztuki — S. Dybowski wiceminister W. Sokorski i kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — P. Hoffman, poświęcone były zagadnieniom krytyki literackiej.

Zebrani wysłuchali na wstępie referatów H. Markiewicza i M. Kierczyńskiej, obrazujących linię rozwojową polskiej krytyki literackiej w okresie powojennym. Nad referatami rozwinęła się żywa dyskusja, w której wzięło udział 37 mówców Dyskusję podsumował prezes ZLP Putrament.

Sukcesy zeszłorocznej akcji „Dnia Lasu"

(a) W zeszłorocznej akcji „Dnia Lasu" 250 tysięcy osób przepracowało ogółem 223 tysiące dniówek roboczych, dając pracę wartości 2,5 miliona złotych.

W całym kraju, dzięki pracom społecznym zalesiono 8.815 ha zrębów i nieużytków

Stalownicy śląscy zwiększają ilość wytopów szybkościowych

(f) Przez wytopy szybkościowe i przyśpieszone oraz systematyczne przekraczanie planów dziennych stalownicy hut śląskich walczą o przekroczenie planów miesięcznych w styczniu i o przedterminowe wykonanie zadań na I kwartał bieżącego roku Załoga stalowni huty „Kościuszko" przeprowadziła do 16 bm 45 wytopów szybkościowych i 45 wytopów przyśpieszonych Przodownik pracy, wytapiacz Franciszek Chruszcz dokonał wytopu szybkościowego w czasie 3 godzin 45 minut, a Ewald Czech — 3 godziny 50 minut.

Stalownicy huty „Pokój" dążąc do przedterminowej realizacji planu miesięcznego przeprowadzili w pierwszej połowie stycznia 62 wytopy szybkościowe i przyśpieszone. Wyróżnił się wytapiacz Karol Kłosek, który ma na swoim koncie w tym okresie 10 wytopów szybkościowych i przyśpieszonych Karol Waduła osiągnął czas — 5 godzin przy wytopie szybkościowym, a Herman Górecki — 5 godzin 5 minut.

Załoga stalowni huty „Ferrum", która w dniu 10 bm., zobowiązała się dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR przeprowadzić o 10 przyśpieszonych wytopów więcej, niż w grudniu ub. roku, wykonała w ciągu 4 dni aż 20 przyśpieszonych wytopów, przy czym najlepsze wyniki osiągnęli wytapiacze młodzieżowcy — Jan Lipok i Adolf Kubiś.

Załoga stalowni huty „Baildon" przekracza swoje dzienne plany. Ostatnio skrócono o 1 dzień remont pieca martenowskiego i oddano go wcześniej do produkcji, co przyniesie dodatkowe tony cennej stali.

Z ZAGADNIEŃ PARTYJNYCH

Stale pogłębiać i umacniać więź z masami

(Z doświadczeń akcji skupu w woj. rzeszowskim)

Jan Ptasiński

I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie

Jedna z największych dotychczas batalii gospodarczo - politycznych, walka o realizację zobowiązań wsi wobec państwa za rok 1951, jest w naszym województwie w zasadzie ukończona Wieś rzeszowska, wykonując roczny plan sprzedaży państwu prawie o 50 procent zboża więcej niż w roku ubiegłym. Województwo nasze podatek gruntowy spłaciło w 100 procentach Realizacja pozostałych obowiązków dobiega końca.

Wiele, bardzo wiele nauczyła się w tej akcji rzeszowska organizacja partyjna Poruszę tu tylko niektóre nasze doświadczenia, jaskrawo potwierdzające, że decydującym czynnikiem w naszej pracy partyjnej i państwowej jest więź z masami.

*

Osiągnięcia nasze w tej akcji zawdzięczamy przede wszystkim rozwinięciu pracy masowo-politycznej, z którą organizacje partyjne i rady narodowe dotarły do najdalszych zakątków wsi rzeszowskiej. Praca ta pozwoliła przeprowadzić szeroką mobilizację mało- i średniorolnych chłopów i w oparciu o ich aktywną patriotyczną postawę — przełamywać opór kułaków

Krążyły u nas do niedawna „teoryjki" że na wsi rzeszowskiej nie ma „typowych" kułaków. Próbowano nawet ustalać różne kryteria, określające kułaka: ilość posiadanej ziemi, ilość bydła itd Walka, która rozgorzała w czasie akcji pomogła nam w rozeznaniu i zróżniczkowaniu wsi. Okazało się że kułak rzeszowski nie różni się niczym od kułaka poznańskiego, czy bydgoskiego. Czy kułacy Gubernat, Maj, lub były obszarnik hr. Romer — właściciele po 40 — 50 ha ziemi, zatrudniający siły najemne, różnią się od kułaków w innych częściach kraju? Chyba tylko tym, że ich posiadłości położone są w morzu karłowatych chłopskich gospodarstw, które stwarzają im większe możliwości wyzysku biedoty wiejskiej.

Ogromną rolę w przezwyciężaniu oportunistycznych teoryjek o niezróżnicowanej wsi odegrało bliższe związanie się organizacji partyjnych z biedotą Szczególnie ciekawe doświadczenia w pracy z biedotą mamy w pow. mieleckim — powiecie, który towarzysze do niedawna określali jako „najtrudniejszy", nie wnikając dokładnie w przyczyny tych trudności. A trudności te polegały na tym, że wskutek długotrwałych zaniedbań pracy politycznej wśród mas chłopskich — w wielu gromadach tego powiatu nacisk kułacki na średniorolnych był szczególnie mocny.

Oto np. w gm. Borowa przez pewien czas, poza biedotą, nikt prawie zboża nie sprzedawał Średniacy przez dłuższy czas byli tutaj bierni, ulegali kułackim podszeptom Na zebraniach biedoty w tej gminie radzono, jak uaktywnić średniaka i w ten sposób zdecydowaną większością gromady zmusić opornych kułaków do wywiązania się ze swych obowiązków. Argumenty chłopów małorolnych obudziły w średniaku duszę chłopa pracującego, miłującego swoją ziemię ojczystą i swój kraj. Cała gmina Borowa, uważana dotąd za jedną z „najtrudniejszych" stanęła do walki o wykonanie zobowiązań wobec państwa i wysunęła się na czoło powiatu.

Podobnych przykładów zacieśnienia więzi z masami chłopów pracujących w oparciu o biedotę mamy wiele, szczególnie w powiatach mieleckim, dębickim i gorlickim.

W miarę jak akcja się rozwijała, na zebraniach gromadzkich obok członków partii coraz częściej aktywnie i bojowo występowali bezpartyjni chłopi pracujący.

Szereg komitetów powiatowych przerzucał aktyw biedniacki, wyrosły w akcji, z gromad, które wywiązały się już ze swych obowiązków do pobliskich wsi zalegających jeszcze. I chłopi ci — pełniąc funkcję bezpartyjnych agitatorów — podciągali całe gromady Praktyka ta szczególnie w powiatach mieleckim, dębickim, niskim, jarosławskim i in. dała pomyślne wyniki.

*

Aktyw partyjny, państwowy i gospodarczy uczył się w toku akcji uważnie wsłuchiwać w głosy mas, szanować propozycje, inicjatywy i słuszną krytykę bezpartyjnych. Dyskusje na zebraniach gromadzkich w ogromnej mierze pomogły ujawnić słabe miejsca w poszczególnych ogniwach aparatu państwowego i gospodarczego, szczególnie tam gdzie zaniedbana była dotychczas nasza praca polityczna.

To z zebrań gromadzkich nadeszły sygnały, wskazujące, że tu i ówdzie w radach narodowych i w aparacie gospodarczym siedzi przyczajony wróg klasowy, powiązany z kułactwem, który stara się szerzyć niezadowolenie wśród pracującej ludności wsi i podrywać jej zaufanie do organów władzy ludowej Sprawy te wyszły przede wszystkim na tle rozpatrywania podań i odwołań chłopów.

Blisko trzy miesiące 4.500 podań i odwołań mało- i średniorolnych chłopów leżało nierozpatrzonych w PRN Mielec. A w tym samym czasie PRN załatwiła przychylnie szereg odwołań kułaków, jak np. kułaka Dobrowolskiego z Radomyśla, posiadacza 47 ha ziemi ornej, którego zwolniono od części odstaw zbożowych.

Liczni chłopi na zebraniach gromadzkich domagali się ukarania opornych kułaków, sabotujących sprzedaż zboża. A PRN w Jarosławiu nie podpisywała wniosków o ukaranie opornych kułaków. Na zebraniach gromadzkich w pow. dębickim chłopi sygnalizowali, że ich podania wędrują od GRN do PRN i z powrotem.

Położono kres temu bezdusznemu, biurokratycznemu, a niekiedy wręcz klasowo wrogiemu stosunkowi do podań i odwołań. W oparciu o wyrosły w toku akcji aktyw gromadzki, w poważnym stopniu oczyszczono zaśmiecone obcym i wrogim elementem poszczególne komórki aparatu państwowego. Usunięto w czasie akcji w naszym województwie 84 sołtysów, 18 przewodniczących GRN, szereg pracowników rad narodowych radnych i członków prezydium. Z PRN w Dębicy wydalono 16 osób, z PRN Mielca 14 osób.

W toku akcji dzięki aktywnej postawie biedoty i średniaków usprawniała się praca aparatu gospodarczego, przezwyciężał swe słabości i niedociągnięcia młody jeszcze aparat CUSiK-u Wzmacniały się i ubojowiały rady narodowe.

*

Charakterystyczne i bardzo pouczające dla innych komitetów powiatowych są wyniki akcji w niektórych powiatach, a szczególnie w pow. gorlickim.

Powiat gorlicki pierwszy w naszym województwie wywiązał się ze wszystkich zobowiązań wobec państwa. A najbardziej znamienne jest to, że już od miesiąca sierpnia powiat ten systematycznie wykonywał i przekraczał swe miesięczne plany skupu W sierpniu — 220 procent, we wrześniu — 120 procent, w październiku — 115 procent W listopadzie powiat gorlicki zakończył i przekroczył roczny plan.

Źródłem osiągnięć powiatu gorlickiego była gęsta sieć organizacji partyjnych na wsi, organizacji powiązanych z masami.

W powiecie tym aparat państwowy i gospodarczy szybko włączył się do akcji. Systematyczna i właściwa praca partyjno - polityczna i czujność rewolucyjna na codzień chroniły ten aparat od przeniknięcia wrogich elementów.

Od dłuższego czasu PRN i GRN w Gorlicach organizowały spotkania radnych z wyborcami — szeroka masa chłopska W czasie akcji zwoływano wiece poselskie Ten bezpośredni kontakt z masami leżał u podstaw ogromnego autorytetu terenowych rad. Stąd — tak rytmiczny przebieg akcji skupu w powiecie od pierwszego miesiąca.

*

Po raz pierwszy udało się nam włączyć tak masowo do akcji ZSCh, który m. in. przeprowadził około czterech tysięcy zebrań związkowych — czyli prawie trzykrotnie w każdej gromadzie. Poprzez ZSCh zorganizowano współzawodnictwo o przedterminowe zbiorowe odstawy zboża, które objęło ponad 520 gromad, poza tym 1.622 gospodarzy hodowców i plantatorów również włączyło się do współzawodnictwa.

Ostatnia kampania wyborcza do zarządów ZSCh wykazała, że poważnie ubojowiły się poszczególne koła Kandydatów wysuwanych do władz rozpatrywano pod kątem ich postawy obywatelskiej i patriotycznej. Nacisk opinii członkowskiej był w wielu wypadkach tak silny, że po zebraniu następowała wzmożona sprzedaż zboża przez poszczególnych członków związku.

Wyrosła i zahartowała się w akcji młodzież ZMP-owska. O koło 2 tys. aktywistów ZMP-owskich pracowało nieustannie w terenie, czynnie pomagając naszym organizacjom partyjnym. Już pod koniec listopada na 20 tys. ZMP-owców których rodzice objęci byli planowym skupem zboża przeszło 18 tys rodziców wywiązało się ze swych obowiązków.

ZMP i ZSCh — oto ramiona, które obok rad narodowych, związały nasze organizacje partyjne z szerokimi masami ludności wsi.

*

W okresie akcji zacieśniła się więź spółdzielni produkcyjnych z indywidualną wsią.

Spółdzielnie produkcyjne w naszym województwie, a mamy ich 120, wykonały i przekroczyły planowy skup zboża. Ze szczególnym zainteresowaniem śledził chłop indywidualny rozwój gospodarki spółdzielczej, porównywał spółdzielczy urodzaj do swojego, znacznie niższego. W czasie walki o planowy skup zboża spółdzielnie produkcyjne zapraszały indywidualnych chłopów na swoje zebrania Na zebraniach tych chłopi indywidualni dowiadywali się, że spółdzielnie nie tylko plan skupu zboża wykonały, ale, że zarówno spółdzielnie jak i poszczególni spółdzielcy sprzedawali ponadplanowe nadwyżki zbożowe po cenach premiowanych I mamy dużo przykładów że na zebraniach tych chłopi zwracali się o przyjęcie ich do spółdzielni, lub prosili o pomoc w zorganizowaniu komitetu założycielskiego w sąsiedniej wsi

Idea spółdzielczości produkcyjnej stała się w toku akcji bliższa rzeszom mało- i średniorolnych chłopów Powstało 20 nowych komitetów założycielskich.

*

Nasze osiągnięcia polityczne i gospodarcze stały się możliwe przede wszystkim dzięki wzmocnieniu się i ubojowieniu organizacji partyjnych w terenie.

W toku akcji komitety powiatowe i gminne dotarły do najbardziej zaniedbanych organizacji partyjnych i gromad które dotąd zazwyczaj określano jako „trudne" I cóż się okazało? W bardzo wielu wypadkach wystarczyło z towarzyszami popracować, uzbroić ich w argumenty, wytłumaczyć im linię naszej partii i zadania płynące stąd dla członka partii, a towarzysze z całą powagą podeszli do zagadnienia. Tak było np. w gm Zarszyn pow sanockiego gdzie 100 członków partii — prawie cała organizacja gminna zwlekała ze sprzedażą zboża. Gdy na zebraniu gminnej organizacji partyjnej postawiono jasno sprawę przodowania członków partii: 75 członków partii nazajutrz odwiozło zboże na punkt skupu, a reszta członków partii wypełniła swoje obowiązki po paru dniach.

Gromada Łączki Kucharskie (w pow dębickim) w każdej akcji „nawalała". „Ciężki teren" — tłumaczyli towarzysze z KP i rzadko tam zaglądali. W toku akcji członkowie partii w gromadzie tej wskazali, kto paraliżuje ich poczynania Wyrzucili ze swych szeregów Marca — właściciela młyna, zatrudniającego siły najemne, kułackiego kumotra. Cała gromada cieszyła się, że Marca wyrzucono z partii. Organizacja partyjna uzyskała autorytet i szacunek, a gromada zbiorowo odstawiła zboże.

Gdy w Grodzisku Dolnym na zebraniu organizacji partyjnej mówiono o konieczności przodowania członków partii, tow Szklany z wyrzutem stwierdził — Za mało było u nas dotychczas zebrań partyjnych, za mało interesowano się nami i tłumaczono nam linię naszej partii.

Po raz pierwszy z taką konsekwencją rozgorzała walka o przodowanie i bojową postawę członka partii Dużą wychowawczą rolę odegrały zebrania partyjne w gromadach Towarzysze coraz śmielej i bardziej zdecydowanie domagali się oczyszczenia szeregów partyjnych od obcego elementu, który ciągnie organizację partyjną wstecz.

— Nie chcemy mieć w swych szeregach takich którzy forsują kułackie „teoryki" że plan jest nierealny — oświadczali towarzysze na zebraniu w gromadzie Radomyśl Wielki Zboże jest, a Głowacki jest „tuba kułacką" I wyrzucili Głowackiego z partii Wyrzucono z partii sekretarza podstawowej organizacji partyjnej Jana Biegę z Ręczyna (w pow jarosławskim), który sam z obowiązków się nie wywiązywał i kułaków faworyzował. Można by przytoczyć niejeden podobny przykład.

Najlepsi spośród bezpartyjnego aktywu, dla których idea naszej partii stała się bliską przychodzą do nas na miejsce wydalonych z szeregów partyjnych obcych elementów Tak np. w Gałuszowicach wydalono z partii dwóch macicieli, a do partii zgłosiło się siedmiu nowych aktywistów

Ogółem wojewódzka organizacja partyjna przyjęła dotąd w poczet kandydatów przeszło 300 spośród tych, którzy nie tylko w pełni wypełnili swe obowiązki wobec państwa, ale wykazali się swoją bojową postawą w walce z wrogiem klasowym i zasłużyli na zaufanie naszej partii. Utworzono szereg nowych grup kandydackich W pow mieleckim w ciągu stycznia przygotowuje się założenie 15 grup kandydackich.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nowopowstałe grupy kandydackie są niezahartowane jeszcze politycznie Szczególnie więc bliską i systematyczną opiekę powinny je otaczać komitety gminne

Wyrazem krzepnięcia i ubojowienia gromadzkich organizacji partyjnych były konferencje powiatowe w naszym województwie Konferencje te cechowała rzeczowa dyskusja i śmiałość krytyki Delegaci domagali się od instancji partyjnych wzmożenia pracy politycznej i ściślejszego powiązania komitetów powiatowych z masami partyjnymi.

*

Uzbrojona w wielki polityczny dorobek ostatniej akcji — rzeszowska organizacja partyjna przystępuje do walki o kolejne zadania które dla naszego rolnictwa wytknęło noworoczne orędzie towarzysza Bieruta

Stale zbliżać kierownicze instancje partyjne do terenowych organizacji stale pogłębiać i umacniać więź z masami w codziennej pracy partyjnej — oto podstawowe warunki skutecznej walki o realizację czekających nas zadań na wsi rzeszowskiej

Nauczyło nas tego doświadczenie kampanii o wykonanie obowiązków wsi wobec państwa za rok 1951.

Żołnierz pogranicza czuwa...

Na straży morskich granic czuwa stalowy dozorowiec. Stoi na kotwicy. Jest noc. Panuje zupełna cisza. Silniki maszyn przytłumione, tylko na bojowym pomoście słychać kroki obserwatorów. Wachtę tej nocy pełnią: młody WOP-ista marynarz Kałwak i jego kolega, doświadczony żołnierz — marynarz Zasada. Przez polowe lornety czujnie obserwują powierzony im odcinek...

Po trudach całodziennej służby załoga dozorowca pogranicza udała się na zasłużony odpoczynek. Zdawać by się mogło, że w tę jasną gwiaździstą noc nie zdarzy się nic, co mogłoby przerwać jej sen...

W kabinie sterowej okrętu czuwa oficer wachtowy, nie zmrużył oczu wachtowy motorzysta — st. mar. Mróz. Na połyskującym od blasku księżyca morzu, wśród wielu portowych świateł, trudno odróżnić zwykłą rybacką łódź lub kuter od łodzi przestępcy.

Upłynęły już dwie godziny od chwili, gdy objęli wachtę na okręcie Mar. Zasada przechylił się przez reling, odjął lornetę od oczu i raz jeszcze przybliżył ją do twarzy. W sekundę później meldował oficerowi wachtowemu:

— Kat kursowy 50. Odległość — 10 kabli, nierozpoznana sylwetka.

Zadźwięczał dzwonek alarmowy. W ciągu 50 sekund od chwili ogłoszenia alarmu załoga dozorowca jest już na swoich miejscach, warczą silniki okrętu, obliczając wyprzedzenie okręt bierze kurs na nieznaną sylwetkę kutra lub dużej łodzi, która bez świateł maskując się próbuje opuścić port...

Oficer Fryderyk Rejnowicz, gdy przybył na okręt, starał się przede wszystkim dokładnie poznać swych podwładnych. Większość załogi stanowili dobrze wyszkoleni marynarze WOP-iści. Niemal wszyscy byli członkami ZMP. Znają oni swe obowiązki, rozumieją je, zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką powierzył im kraj na jednym z najtrudniejszych odcinków służby granicznej. Oficer Rejnowicz prędko przekonał się o ich wysokich zaletach żołnierskich, ofiarności z jaką pełnią służbę jego podwładni.

Ileż to razy za wzór pozostałym stawiano takich marynarzy jak Nowakowskiego, czy Gadomskiego; dobrze wywiązywali się ze swych obowiązków podoficerowie: bosman Makiel, mat Gondek, specjalista-elektryk, i wielu, wielu innych. Wśród przodujących ludzi załogi dozorowca pogranicza nie zabrakło mar. Mazurka i bosmana Michalca.

*

Gdy dozorowiec zbliżył się do nieznanej łodzi, ekipa kontrolna była już przygotowana. Na sygnał: zatrzymać się — łódź próbowała jeszcze zbiec, wezwana ponownie do zatrzymania — stanęła. W tej samej chwili skierowano ku niej broń pokładową. Snop reflektorów oświetlił kołyszącą się na falach motorówkę. Zatrzymani usłyszeli energicznie wypowiedziane słowa:

— Tu służba graniczna WOP. Kto na łodzi?

Odpowiedzieli: „swoi".

To jednak nie byli swoi...

Konferencja w sprawie walki z kalectwem wśród dzieci

(f) 19 bm. odbyła się w Zarządzie Głównym Polskiego Czerwonego Krzyża konferencja z udziałem najwybitniejszych polskich chirurgów i lekarzy dziecięcych, poświęcona zagadnieniu zlikwidowania do minimum kalectwa wśród dzieci, spowodowanego nieszczęśliwymi wypadkami.

Sprawę tę omówili w obszernych referatach prezes ZG PCK dr Rutkiewicz oraz wybitny chirurg-pediatra prof. dr Kossakowski.

Mówcy wskazali, że jako przykład wzorowego rozwiązania tego problemu może służyć Związek Radziecki, gdzie niebezpieczeństwo wypadków i kalectwa wśród dzieci zlikwidowane zostało prawie całkowicie. W ZSRR wprowadzono m. in. jako przedmiot obowiązkowy we wszystkich szkołach naukę poruszania się w mieście i przepisy ruchu ulicznego.

Podkreślono, że konsekwentna i systematyczna opieka nad zdrowiem dzieci i młodzieży możliwa jest tylko w państwie socjalistycznym i krajach demokracji ludowej.

W szerokiej dyskusji zabierali głos najwybitniejsi polscy chirurdzy i naukowcy jak prof. dr Michałowicz, prof. dr Gruca, prof. dr Grzywo-Dąbrowski i inni. Dyskutanci zwrócili szczególną uwagę na konieczność wychowywania dzieci i młodzieży przez szkołę w ścisłym współdziałaniu z rodzicami oraz organizacjami młodzieżowymi i społecznymi. W szkole młodzież musi zaznajomić się z najczęstszymi przyczynami powodującymi wypadki i ze sposobami ich uniknięcia. Prof. dr Gruca podkreślił, że organizacje młodzieżowe powinny podobnie jak to jest w Związku Radzieckim wypowiedzieć zdecydowaną walkę anarchii na jezdni.

Pod ostrym kątem

Drogą okrężną – drogo

Zastanawiali się dość długo. Przewodniczący wrocławskiego oddziału Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego i sekretarka. Co zrobić, żeby list dotarł do adresata jak najprędzej, co najmniej jutro. Co najmniej. Bo i tak terminy są bardzo krótkie, a spraw zebrało się bardzo wiele.

Zdecydowano: list należy wysłać expressem poleconym. Na kopercie zaadresowanej do fabryki „Biprochem" trzeba było nalepić 21 znaczków po 15 groszy każdy. Razem 3 zł 15 gr.

Teraz kolej na gońca. Wziął list i na pocztę. Na pocztę nie jest zbyt blisko. A tam wypadło jeszcze poczekać w kolejce. Razem — zabrało to około dwóch godzin czasu. Ale list został wysłany i rzeczywiście na drugi dzień dotarł do adresata.

Wydawać by się mogło — wszystko się dobrze skończyło. Tak by się mogło wydawać, ale...

Ulicę Mazowiecką, gdzie znajduje się siedziba Związku od ulicy Łowieckiej, gdzie znajduje się rada zakładowa fabryki „Biprochem" dzieli para zaledwie przystanków tramwajowych. Bliżej bodaj niż do Urzędu Pocztowego.

Po co więc wydatek na express polecony, po co nalepianie znaczków, po co dzień opóźnienia skoro wystarczyło w tym wypadku wysłać gońca, ale zamiast na pocztę — na ulicę Łowiecką.

Po co, dlaczego? Dlatego chyba jedynie, że w Związku Chemików nie widzą związku między walką o oszczędność, a zwykłym myśleniem.

(wik)

Siedmiomilowymi krokami

Zygmunt Gołański

Młody inżynier odkrył przed wojną w południowym rejonie Polski nowe złoża rudy żelaznej. Przejęty doniosłością — jak mu się zdawało — tego faktu, natychmiast zadepeszował do swych przełożonych. Na miejsce odkrycia przyjechał geolog, profesor. Ze wzrastającym zainteresowaniem badał, mierzył, ważył próbki rudy. Złoże było wyjątkowo, jak na nasze warunki, bogate.

„Będziemy wydobywać?" — inżynier był pewien, że otrzyma potwierdzającą odpowiedź.

„Ależ co znowu — usłyszał od profesora — odkrycie złoża interesuje wyłącznie naukę. Dla przemysłu rudy krajowe nie przedstawiają większej wartości".

Rzecz skończyła się — ku rozczarowaniu i zdumieniu inżyniera — zapiskami naukowymi profesora.

Kłamstwa i kombinacje

Kłamstwo, że nasze rudy żelaza są bezwartościowe, ukute zostało na użytek sławetnej „Wspólnoty Interesów", firmy „Handtke" i różnych innych „bvznesmenów". Zręcznie lansowaną blagę przyjęto w tzw. kołach gospodarczych przedwrześniowej Polski, a nawet w kołach naukowych — za prawdę.

20 procent żelaza tj. ok. 200 do 250 tys. ton rocznie produkowane było z rud krajowych. Do produkcji pozostałych 80 procent żelaza sprowadzano rudę z zagranicy, za ciężkie dewizy. Dlaczego? Bo Polska była dla kapitalistów tylko przedmiotem wyzysku. Nabywali rudę u współakcjonariuszy, dzieląc się walutami wyszachrowanymi na opłatach frachtowych. To była kombinacja nr 1.

Ale bynajmniej nie jedyna. Handel nadaniami (prawami eksploatacji złóż), bajki o rzekomym ubóstwie naszych złóż, o nieopłacalności eksploatacji itd. — uśmiercały kopalnictwo rud żelaza.

Kopalnie — „Berezy"

Rudę naszą, choć w ilości minimalnej, przecież wydobywano. I znów decydowało kapitalistyczne prawo wyzysku.

Sprawiano za kilkadziesiąt złotych kołowrót, dodawano do tego kawał liny, jakieś większe wiadra, po czym wydzierżawiano „nadanie" łącznie z tymi przyborami — najczęściej bogatemu chłopu. Ten najmował za grosze kilku chłopów - wyrobników, bito szyb i wyciągano rudę, jak wodę ze studni. Kapitalista miał rudę prawie darmo.

Były też „kopalnie" rudy. Krańcowy prymitywizm tych „kopalń" przeczył bezpieczeństwu i zdrowiu górników. Poniżał godność człowieka. Bez odpowiedniego obuwia i ubrania, kilotem i łopatą darli górnicy rudę w zaduchu, błocie, na kolanach... Każdą taką „kopalnię" nazywali górnicy — „Berezą".

Na wielu „kopalniach" jedyną maszyną była stara lokomobila. Wzmożonym wyzyskiem górników gwarantowali sobie właściciele dochodowość kopalń.

Wyzysk kapitalistyczny, marnotrawstwo bogactw naturalnych kraju, katorżnicza praca i i głodowe zarobki górników — oto rzeczywistość kopalnictwa rud żelaznych w Polsce do roku 1939.

„Barbara" — kopalnia naszych czasów

Ten sam inżynier, który przed wojną odkrył złoża i doznał tak głębokiego rozczarowania, gdy powiedziano mu, że wydobywanie naszej rudy nie warte jest zachodu, buduje dziś wielką, nowoczesną kopalnię rudy żelaznej. Inżynier ten nazywa się Zdzisław Nadarkiewicz. Jest dyrektorem kopalni „Barbara", jednej z ośmiu nowych kopalń, budowanych w rejonie Częstochowy.

Kopalnia „Barbara"...

„Przez cały grudzień jechaliśmy jednakowo. Ale teraz..." — Górnik przodowy szybu wydobywczego Sobierski szybkim zamachem uderzył otwartą dłonią w spąg drzewa i dokończył — „...ale teraz my was weźmiemy".

Gajowczyka — również górnika przodowego lecz z szybu wentylacyjnego — aż poderwało. — „Weźmiecie? — no, zobaczymy jeszcze kto kogo weźmie".

Współzawodnictwo toczy się pomiędzy obu zespołami szybowymi na „Barbarze" o przodownictwo w pracy. O pierwszeństwie decyduje każdy wcześniej uzyskany centymetr przewagi w głębieniu szybu. W grudniu zespół szybu wydobywczego wykonał plan w 106 procentach, zespół szybu wentylacyjnego też w 106 procentach. W styczniu wentylacyjny prowadził. Prowadził dopóty, dopóki z wydobywczego nie krzyknięto: kurzawka! Miałki piasek z wodą, kurzawka — podstępny wróg. I wtedy ci z wentylacyjnego szli z odsieczą.

Walczący mają wspólnego wodza — sztygara Stanisława Samula — wsławionego zwycięstwem w Górach Świętokrzyskich. Zamiast w 3 lata, wybił tam nowy szyb — w półtora roku.

„Barbara" przyniosła mu nowy laur. Po raz pierwszy w naszym kopalnictwie zastosował przy budowie szybów pierścienie żelazne. Zaoszczędził 320 m sześc. drzewa, skrócił czas obudowy, wzmocnił ją, nałożył kurzawce kaganiec.

Wytrwałą pracą sztygar Samul, górnicy: Sobierski, Gajowczyk, Matyja, Czerwik, Janus — cała załoga „Barbary", szeregowi planu 6-letniego, rozwiązują na swych posterunkach zadania państwowe. Bo „Barbara" jest ziarnem wielkiego plonu: od 1953 r. dawać będzie setki tysięcy ton rudy rocznie. Jest to niewiele mniej, niż połowa całej produkcji rudy żelaznej w Polsce przedwrześniowej w rekordowym roku 1937.

„Barbara" będzie kopalnią godną naszych czasów — wyposażona w najnowszy sprzęt techniczny. Ręczne świdry zostaną zastąpione wiertarkami, kilofy — wrębówkami, łopaty — ładowarkami i transporterami.

Nie będzie przeklinanych drabin, po których górnicy musieli schodzić kilkadziesiąt metrów w dół i wychodzić po nich na powierzchnię. Nie będzie już górnik taszczył wózków z rudą i człapał ze zgiętym grzbietem po błocie chodników. Będą pociągi elektryczne: osobowe i do transportu rudy. Na powierzchni, zamiast drewnianej rampy, stanie stalowa z całkowicie zmechanizowanym i zautomatyzowanym obiegiem wózków 6 ludzi na rampie nie napracuje się tyle, ile musiałoby w dawnych warunkach na pracować się sześćdziesięciu — przy tym wydobyciu.

Górnicy osiedlą się w pobliżu kopalni w nowoczesnych domach. Mieszkania jasne, wygodne z łazienkami. Dla dzieci — przedszkole, dla amatorów sportu — boisko, świetlica — dla wszystkich.

Słońce pochyliło się ku ziemi, rzuciło z ukosa ostatni snop światła i zaszło purpurowym dyskiem na horyzont. „Barbara" opustoszała. Jutro o brzasku kopalnia znowu zakipi pracą, jak młoda burzliwą krwią.

Modernizacja dawnych kopalni

Setki tysięcy ton rocznie — tyle „Barbara", a przecież podobnych kopalń rud żelaza wybudujemy w planie 6-letnim razem — 12.

Wprowadzimy nową, nieznaną w Polsce metodę wykorzystywania rud biednych. Metoda żel-grudy, bo tak się ona nazywa, umożliwi wykorzystanie nawet zwykłych odkrywkowych piasków żelazistych, 17 procentowych, nie nadających się do tej pory do przeróbki hutniczej.

Czynne kopalnie, nawet te dawniejsze „Berezy", uzbrajamy w nowe urządzenia i maszyny choć sprawa nie jest prosta ani łatwa. Trzeba przystosować kopalnie do maszyn i maszyny z górnictwa węglowego do zupełnie innych warunków geologicznych. Trzeba przeprowadzić setki prób, trzeba maszyny wyprodukować i nauczyć ludzi nimi pracować.

Odrabiamy wiekowe zacofanie

Górnik chodnikowy tow. Edward Owczarek ma 30 lat. Jeszcze niedawno, w 1951 roku, pracował na przodku tak, jak pracowano przed stu laty. Szychtę rozpoczynał od wybrania wspólnie z pomocnikiem urobku odstrzelanego przez poprzednią zmianę, potem budował ścianę, wiercił otwory, odstrzeliwał dla następnej zmiany. Koniec. Druga zmiana robiła to samo. Dwie zmiany, dwa strzały, dwa cykle.

Do połowy listopada 1951 r. tow. Owczarek nie myślał, że może być inaczej. Gdy powiedziano mu cyklogram — nic nie rozumiał. Pojął dopiero wówczas — i nic w tym dziwnego — kiedy przerobił na próbę szychtę według tej nowej metody. A więc zaczął od gołego przodka. Po wierceniu strzelił, potem odpoczął. Później, gdy pomocnik ładował, Owczarek postawił odbudowę i znów wiercił. Drugim strzałem zakończył robotę. Następna zmiana zaczęła od wywiezienia urobku, postawiła odbudowę, strzeliła. Skończyła na odstawie urobku i odbudowie. Dwie zmiany, ale 3 strzały, 3 cykle. Obie zmiany wykonały normy w ponad 190 proc., zarobki skoczyły w górę.

Od tego czasu chodnikowcy orzeszli na metodę cyklogramu, opracowaną przez technika Rudnego przy pomocy ZMP-owców Szymańskiego i Zadykowicza z Centralnego Zarządu Kopalnictwa Rud Żelaznych.

Autorzy cyklogramu myślą o jeszcze ściślejszym zharmonizowaniu pracy górnika z pracą ładowacza. Racjonalniejsze rozłożenie poszczególnych czynności, usprawnienie transportu, stworzy możliwości wprowadzenia 4 cykli na dwie zmiany. W przygotowaniu jest również cyklogram na filary.

Śmiałą inicjatywą, nową myślą techniczną i wolą tworzenia odrabiamy wiekowe zacofanie w kopalnictwie rud żelaznych.

Milion ton żelaza z własnych rud

My — w 1951 r., przeprowadziliśmy 60 tys. m. wierceń geologicznych. W bieżącym — trzecim roku planu 6-letniego zwiększymy tę liczbę do 85 tys. m. Oni przed wojną w żadnym roku nie wiercili ponad 2 tys. m.

Jak liche szkło pękło kłamstwo o przemysłowej nieprzydatności naszych złóż. W dokonaniu radykalnego przewrotu w poglądach na możliwości polskiego kopalnictwa rudy żelaznej pomogli nam radzieccy naukowcy i inżynierowie. Przy ich pomocy ustaliliśmy kierunkowskazy rozwoju kopalnictwa rud. Ich radom zawdzięczamy rozwiązanie problemu przedłużenia życia kopalni. Oni to, pracownicy „Giprorudy" (Instytut Projektowy Przemysłu Rud) sporządzili dla nas projekty nowych kopalń. Przy ich pomocy w ciągu 5 lat przeobrazimy nasze kopalnictwo w wielki nowoczesny przemysł.

Systematycznie modernizując stare kopalnie, z rozmachem budując nowe, idziemy krokami Guliwera do miliona ton żelaza w 1955 r. z własnej rudy.

Piece hutnicze Nowej Huty, huty „Częstochowa", „Kościuszko", „Pokój", będą wytapiać z naszej własnej rudy więcej i coraz więcej żelaza.

Dla stalowych fundamentów socjalizmu.

Akademie TPPR w 7 rocznicę wyzwolenia stolicy

W związku z 7 rocznicą wyzwolenia Warszawy, Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i Liga Przyjaciół Żołnierza zorganizowały na terenie Warszawy uroczyste akademie dzielnicowe, w których wzięli udział przedstawiciele Wojska Polskiego. Na zdjęciu: widok sali w czasie akademii w klubie TPPR na placu Inwalidów. Foto WAF — Mierzanowski

Zabawki z NRD

W przedszkolu TPD przy ul. Dobrzańskiej w Warszawie odbyło się przekazanie podarunków i zabawek przysłanych przez dzieci NRD dla dzieci warszawskich. Na zdjęciu: piękny model autokaru wzbudził powszechne zainteresowanie, szczególnie wśród chłopców. Foto CAF — Wdowiński

Film

Jednodniowi milionerzy

„Jednodniowi milionerzy". Scenariusz: Alex Joffe, reżyseria: A. Hunebelle, zdjęcia: M. Grignon, muzyka: J. Marion. Produkcja: „Pathe Cinema", 1949 (Francja).

W szeregu filmów francuskich, które zalewowi amerykańskiej szmiry i rodzimej dekadencji, „filmowi czarnemu" jak go się nazywa we Francji, usiłują przeciwstawić pogodny humor i optymizm prostych ludzi, „Jednodniowi milionerzy" zajmują miejsce dość dalekie od czołówki raczej marginesowe. Nie reprezentując wysokich walorów tematycznych, są jednak przyjemną komedią, która ma i swój aspekt moralno-społeczny dający się streścić w słowach: nie pieniądz jest źródłem szczęścia.

Pomysł dramaturgiczny filmu nie jest nowy. Kilka nowel, połączonych poprzez spotkanie bohaterów na sali sądowej, opowiada o skutkach jednego wydarzenia w różnych środowiskach, stając się tym samym swojego rodzaju szkicem obyczajowym. Temat pervpetii z losem lotervjnym również nie orvginalny, znany chociażby z francuskiego filmu „Antoni i Antonina".

Te stare pomysły, zaprawione jednak sporą dozą subtelnego francuskiego humoru, smaczne przyrządzone przez reżysera i z talentem podane przez aktorów, składają się w sumie na miły film rozrywkowy.

W galerii naszkicowanych typów wyróżnia się 106-letni „enfant terrible", ojciec Juliusz w wykonaniu P. Larqueya, który bardzo trafnie oddał zamierzenia scenarzysty w rysunku wiecznie młodego, pełnego żywotności i optymizmu staruszka.

(im)

Wiadomości sportowe

Hokeiści Krynicy pokonani przez reprezentację Warszawy 6:8

KRYNICA. Mecz hokejowy między reprezentacjami Warszawy i Krynicy zakończył się zwycięstwem drużyny stołecznej 8:6 (4:5, 0:0, 4:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Gansiniec — 3, Wróbel I, Penczak, Chodakowski, Świcarz i Antuszewicz — po 1; dla Krynicy — Lewacki — 3, Nowak, Jeżak i Csorich — po 1.

Spotkanie stało na dobrym poziomie. W pierwszej tercji Warszawa prowadziła 4:0, ale zespół krynicki wyrównał i zdobył prowadzenie 5:4, a w trzeciej tercji — 6:4.

Jednak przewaga kondycyjna i taktyczna Warszawy w tej tercji przyniosła zasłużone zwycięstwo drużynie stołecznej.

W drużynie krynickiej najlepiej spisali się Csorich, Lewacki i Jeżak, oraz dwaj młodzi juniorzy Kurek i Skotnicki. W zespole Warszawy najlepszymi zawodnikami byli Gansiniec, Skarżyński i Bromowicz.

Hokeiści po zawodach opuścili Krynicę, udając się na obóz treningowy do Katowic.

Wynik eliminacji w biegu zjazdowym

ZAKOPANE. W Zakopanem odbyły się zawody eliminacyjne w biegu zjazdowym narodowej kadry narciarskiej. Trasa prowadziła Goryczkową a następnie trasa FIS II.

Zwyciężył Rój w czasie 2:36,7 przed Zarvckim 2:40,0 i Ciapta - kiem 2:40,5.

W konkurencji kobiet zwyciężyła Kowalska 3:37,4 przed Kodelską 3:41,5.

*

Na wspólny obóz treningowy przyjechała do Zakopanego 30-osobowa grupa narciarzy czechosłowackich oraz 15 Bułgarów.

Czechosłowacy wezmą udział w międzynarodowym konkursie skoków na Krokwi, który odbędzie się 20 bm.

*

W nocy z piątku na sobotę 19 bm. spadł w Zakopanem obfity śnieg. Grubość warstwy śnieżnej na Kasprowym wynosi 1,57 m. Morskie Oko i Myślenickie Turnie — ponad 1 m. Na całym Podhalu temperatura wynosi poniżej 0 st. Dla narciarzy powstały doskonałe warunki.

Przedłużenie terminu zgłoszeń do turystycznego rajdu narciarskiego PTTK

W celu umożliwienia najliczniejszym rzeszom turystów udziału w turystycznym rajdzie narciarskim PTTK, komisja turystyki narciarskiej przedłużyła termin nadsyłania zgłoszeń do dnia 25 stycznia br. Zgłoszenia kierować należy na adres Kraków, Pl. WW. Świętych 8, komisja turystyki narciarskiej PTTK.

Jak wiadomo rajd odbędzie się w dniach 7 — 10 luty na terenach Beskidów, Podhala i Tatr i jest dostępny dla drużyn turystów - narciarzy, reprezentujących zakłady pracy, koła sportowe, zrzeszenia, uczelnie itp.

POEZJA WALKI I CHWAŁY

O POLSKĘ LUDOWĄ. Zbiór wierszy i pieśni z lat 1941—1951. Wydano w dziesiątą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej, staraniem Wydziału Historii Partii KC PZPR, nakładem Książki i Wiedzy. Opracował i wstępem opatrzył Wiktor Woroszylski. Opracowanie graficzne Stanisława Töpfera. Warszawa 1952. Str. 164.

Ukazała się na półkach księgarskich nowa antologia poetycka, nowy zbiór wierszy różnych autorów.

Cóż, antologie poetyckie są ostatnio dość częstym rodzajem nowości wydawniczych, nieraz bywają cennym i pożytecznym zestawem utworów na określony temat lub z określonego okresu twórczości, mają swoje zalety i wady, znane są tak trafne i celowo ułożone antologie, jak wydane w ostatnim roku „Wiersze, które lubimy" lub „Pieśni o braterstwie" lub piękna antologia poetycka „Warszawa — twoje miasto"...

Lecz zbiór, po który w obecnej chwili sięgamy, jest niepodobny do żadnego z poprzedników. To antologia jedyna w swoim rodzaju, która najgłębiej przejmuje i wzrusza, a zarazem najbardziej podnosi na duchu. To antologia poetycka, a zarazem polityczna antologia gorących serc i mocnych uczuć, antologia najtrafniejszej myśli i niezawodnego działania. To antologia porywająca patriotyzmem a zarazem rewolucyjnym proletariackim internacjonalizmem, to pieśń o niezłomnej walce z najeźdźcą i hymn o braterstwie z tymi, którzy uczyli rewolucji i nieśli wolność — to bohaterskie dzieje ludu polskiego i partii, wyrażone w kształcie poezji, dzieje ojczyzny na jedynej drodze do wyzwolenia politycznego i społecznego.

*

W zwięzłej, celowo zwartej i powściągliwej przedmowie do całego zbioru wyjaśnia Wiktor Woroszylski, który opracowywał całość materiału — w przygotowaniu materiałów udział wzięli również E. Markowa i Wł. Góra — ideę i koncepcję wydawnictwa. Wiersze antologii „O Polskę Ludową" ukazują się w dziesiątą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej i ku uczczeniu tej rocznicy. Są to wiersze związane z dziejami partii, wiersze partyjne, a więc przez to wiersze rewolucyjne, patriotyczne, bojowe, nawet podczas najczarniejszej nocy okupacyjnej pełne hartu i wiary w zwycięstwo socjalizmu, a w dniach budowania socjalizmu przepojone wiarą w jasne jutro komunizmu. Tom podzielony jest na trzy działy, z których pierwszy dział zawiera wybór wierszy z okupowanego kraju, w drugim znajdują się wiersze z drogi znad Oki nad Wisłę, trzeci dział wreszcie daje krótki wybór wierszy z pierwszych peperowskich lat powojennych. Stosownie do tego układu, poszczególne działy noszą tytuły: „Za głód, za krew za lata łez" „Przez linie frontu" i „Dziś idą nas miliony budować wspólny dom".

Otwieramy pierwsze karty książki, wczytujemy się w tekst i przed oczyma stają niedawne choć tak już odległe, krwawe dni okupacji i niezłomnej walki z hitlerowskim wrogiem, walki pod przewodnictwem partii, która powstała wówczas, gdy hitlerowskie kohorty stały u wrót Pirenejów i u bram Moskwy, ale która zawsze wiedziała, że potęgę faszyzmu złamie większa moc, moc narodów, którym przewodził Związek Radziecki. *„Nie przejdzie!"* — woła pod adresem faszystowskiego najeźdźcy pierwszy wiersz, zamieszczony w zbiorze wiersz bezimiennego poety, ogłoszony później w „Nowych Widnokręgach". Nie przejdzie — gdyż na czele ludu, na czele narodu stoi partia, a

„PPR — to partia pracy,
PPR — to Polski lud,
PPR — o prawdę walczy,
Niszczy wyzysk, fałsz i brud" —

jak czytamy w innym anonimowym, wzruszającym swą prostotą wierszu z lat okupacji.

Lecz chwilowo wróg triumfuje. Zagarnął Polskę, zajął Warszawę.

„...Milczy mrok
Co nad pobitym miastem legł.
...Warszawa milczy. Ale spojrzyj:
Tam za roletą światło płonie.
Ktoś, zanim do snu się położy,
Broń jeszcze czyści szorstką
dłonią.
...Warszawa milczy. Walczy
[wciąż
I szczerzy ruin mściwe kły".

I to jest wiersz bezimienny, konspiracyjny, jak większość ulotnych wierszy z pierwszej części zbioru. Wiersze te „powstały w konspiracyjnych mieszkaniach okupowanej Warszawy, w lesie — w oddziałach partyzanckich GL i AL, w podziemnych drukarniach „Trybuny Wolności", „Walki Młodych", „Gwardzisty". Wśród autorów ich są znani poeci, są wsławieni swymi czynami bojownicy. Jest też wielu autorów nieznanych — nazwiska ich pochłonął mrok konspiracji, źródła wiedzy o nich zasypała śmierć. Ci nieznani autorzy — to nieznani żołnierze bohaterskiej walki PPR" (słowa Woroszylskiego z przedmowy do antologii). Wiersze zamieszczone w zbiorze wskrzeszają przed nami tragiczne i bohaterskie dzieje owych lat, w których ginęło *Pięćdziesięciu* (sławny wiersz Broniewskiego), gdy *„Małgorzata — potrafiła milcząc umierać"* (z wiersza Brauna), gdy Paweł Finder *„odszedł jak z więzienia, nie, by spocząć — Lecz na walkę nową Partia została"* (z wiersza Jastruna). Były to czasy, gdy pisał wiersze Emil Dziedzic, rozstrzelany później przez hitlerowców i Wanda Zieleńczyk, rozstrzelana przez hitlerowców na Pawiaku, gdy Zofia Jaroszewicz z ZWM, która poległa w powstaniu warszawskim, czciła wierszem zamordowaną przez hitlerowców Hankę Sawicką...

*

Lecz naród jest niepodległy, naród się nie podda:

„Lubelskie, Zamość, Treblinka
Niech wróg w pamięci
zachowa
Za Pawiak, Wawer, Majdanek
Zapłaci mu Armia Ludowa"

woła w wierszu „Mściciele" bezimienny poeta z „Walki Młodych". *„Było, nas wczoraj czterech"* — pisze inny poeta w „Walce Młodych" — *„dziś jest nas czterdziestu i czterech, a z nami tysiące podobnych"*. Tym razem nazwisko autora wiersza jest nam znane, to Ładysław Buczyński, który poległ w akcji na kino „Apollo" w Warszawie.

Nie tylko hitlerowski siepacz niósł bojownikom o wolność śmierć od kul, tortur, szubienicy. Zza węgła, zza boru wynurzał się również wróg rodzimy, zwierzęcy wróg klasowy, nie wahający się sprzymierzyć z gestapowcem, byle sprawa nie zwyciężyła ludowa.

„Borów znasz — z NSZ-etu
mordercy
Gwardii Ludu tam wbili nóż
w plecy...
To nie Niemcy — cięli pańscy
katowie
Pod toporem marli ludu
synowie..."

Tak śpiewano na Lubelszczyźnie po rzezi borowskiej, tak bezimienna pieśń gminna mówiła o podstępnym wymordowaniu oddziału Gwardii Ludowej pod wsią Borów dnia 9 sierpnia 1943 roku. Ale i ta tragiczna pieśń, na nutę starych chłopskich lamentów pisana, nie jest żałosną litanią:

„Za morderstwo odpowiedzą
zbrodniarze,
Niedalekie już zwycięstwo
jest nasze.
Już nie będą nam złoczyńcy
panować,
Z walk się zrodzi nowa Polska
— Ludowa"...

*

No pasaran! To hasło obrony wolności w Hiszpanii powtórzyło się w całej Europie. Walczyła Armia Radziecka, łuch oporu szerzył się od Francji do Rosji, od Grecji — po Ukrainę. Aż zagrzmiały armaty nad Wołgą i Donem, w ruinach niezwyciężonego Miasta Stalina. Słuchaj wiersza, który młoda poetka Helena Jaworska pisze w ujarzmionej Warszawie tej pamiętnej zimy 1943 roku:

„Szybciej niż pancerne
dywizje
od schylonych grzbietów
Karpat
parł znad Zatoki Biskajskiej
okrzyk:
No pasaran!
No pasaran! Czy słyszysz?
Kark ugięty prostuj
Towarzyszu z Warszawy,
Oslo, Paryża, Pragi —
nieprawda, że znad Wołgi
daleko.
Dziś lud wydziera z historii
przemocy sczerniałą kartę.
Nad Stalingradem świt.
I świt nad Europą"

Ten świt w Polsce to boje Gwardii Ludowej, walka narodowo-wyzwoleńcza — wiersze zbioru mówią o bombach na Café Club, o zamachu na „Bar Podlaski", o wysadzeniu pociągów niemieckich pod Choszczówką i Otwockiem, o walce nieubłaganej i coraz bardziej zwycięskiej. Ten dział kończy anonimowy wiersz z 1944 r.:

„Co dnia o tobie myślę
Ojczyzno moja miła,
O tobie przyszła Polsko —
Nie o tej, którą byłaś
. . . . . .
Śnisz mi się co noc, Polsko —
Ojczyzno wyzwolonych,
Co chleb dasz głodnym
rzeszom
I napoisz spragnionych"

Od Stalingradu idzie wyzwoleńcza armia Czerwonego Sztandaru, armia orłów Stalina, pod której uderzeniami pęka hitlerowska machina wojenna. A wraz z „Wyzwolicielką Ludów, Armią Czerwonogwiezdną" (Szenwald) kroczy Wojsko Polskie, nad daleką Oką uformowane, wchodzi w bój pod białoruskim Lenino. Powstanie nowej Polski, Polski Ludowej, wyzwolonej od zewnętrznych i wewnętrznych wrogów, wróżą — nie wróżą! głoszą z całkowitą pewnością! — wiersze poetów - żołnierzy, którzy idą do Polski prostą „warszawską szosą". Teraz znamy już nazwiska autorów: Ważyk, Putrament, Pasternak, Gruszczyński, Żochowski... i przede wszystkim Szenwald, pierwszy poeta Dywizji Kościuszkowskiej, bard Lenino, piewca elegii na śmierć porucznika Kalinowskiego, wybitny, przedwcześnie zgasły w tragicznym wypadku poeta. Wiersze tych poetów śpiewają drogę walki, drogę wyzwolenia.

*

I oto zwycięstwo! Polska wolna! Lecz kraj zniszczony, stolica w gruzach. Od słów *„Drogi zburzone — miasta w ruinie"* zaczyna Broniewski swój wiersz „Most Poniatowskiego". Ten sam wiersz kończą słowa *„Most budujemy: Polskę"*. Oto jest skrót nowej drogi, epopei odbudowy i budowy wielkich dzieł. W przebudowę Tę epopeję pisze naród pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej partii, tej epopei towarzyszą słowa poetów, wiersze, które nieraz przechwytują szerokie masy. Spotykamy tu wiersze poetów starszych, Broniewskiego, Dobrowolskiego, Wygodzkiego, Ważyka, Putramenta i poetów całkiem młodych, którzy dopiero w Polsce Ludowej rozpoczynają swą drogę literacką: Woroszylskiego, Pijanowskiego, Brauna, Mandaliana. O czym mówią te wiersze, zawarte w ostatnim dziale antologii? O „Dziejach" i o tych, którzy je tworzyli, to jest o peperowcach o zwycięskiej walce, o trzykrotnym „tak" powiedzianym przez naród, o Świerczewskim i Pstrowskim, o wspaniałej „Drodze pokoleń", w której

„trzy pokolenia rewolucyjne
w jedną zbiegają się troskę
i trwa ich wspólny wiek
męski, trudny, zwycięski"
(Ważyk).

*

Dotarliśmy do ostatniego wiersza w zbiorze. Czytamy:

„Twoje dały nam słowa
drogę i wiarę w siebie
Twój naród pokazał jak ująć
kraj w ręce twarde i proste..
Patrzymy śmielej i dalej
w twarz nadchodzącym
wiosnom.
Wielkie jest życie. Twoje
zwycięstwo i nasze"

Czyż istnieje Polak, który by nie wiedział, do kogo poeta polski kieruje te słowa, kogo ma na myśli, kto jest nam wzorem, pobudką, sztandarem, kto uczy nas i wszystkie narody jak budować szczęście ojczyzny — socjalizm, komunizm? Ten wiersz, pióra Jerzego Putramenta, nosi prosty tytuł „List do Stalina".

*

Z żalem odkładamy jednym tchem przeczytaną książkę. Każe ona myśleć na swój sposób uczy rozumieć dzieje ostatnich dziesięciu lat życia narodu. Ten zbiór wierszy powinien znaleźć się w każdej świetlicy, bibliotece, w rękach każdego aktywisty, każdego członka partii, każdego komu drogie są nasze tradycje. Da mu on wiele głębokich przeżyć, wzbudzi wiele zadumy na myśl o poniesionych przez partię i naród ofiarach, ale i wiele chwil radości i słusznej dumy z osiągnięć.

Książka wydana jest bardzo starannie, jej szata zewnętrzna harmonizuje z powagą jej treści.

J. A. SZCZEPAŃSKI

Z NOTATNIKA WARSZAWY

Walczmy z wandalizmem i niechlujstwem

Rząd nasz i społeczeństwo nie szczędzą pracy i pieniędzy, aby rozbudowująca się stolica była jak najpiękniejszym miastem. Architekci nie szczędzą trudów, aby nowe lub odbudowywane zabytkowe domy i dzielnice stolicy otrzymały odpowiednią szatę zewnętrzną, aby otrzymały należyte, odpowiadające ich architekturze otoczenie. Powstają więc nowe skwery, ozdobne fontanny, ustawiane są rzeźby. I będzie ich coraz więcej. Wiele uwagi przywiązuje się do tak zwanej małej architektury, jak latarnie uliczne, kandelabry, tak aby były one zharmonizowane z otoczeniem.

Warszawa pięknieje, staje się dumą nie tylko jej mieszkańców, ale i całej Polski.

Niestety są wśród mieszkańców stolicy jednostki, które nie rozumieją i nie doceniają tych wysiłków. Trudno zresztą znaleźć właściwe określenie dla wandalizmu, jaki widać na wielu odbudowanych lub zbudowanych od nowa domach i pomnikach stolicy. Czyż bowiem nie wandalizmem jest świadome szpecenie rzeźb zdobiących Dolinę Szwajcarską, przez malowanie ich czerwoną farbą. Czyż nie wandalizmem jest rycie znaków i liter na balustradkach i tralkach Trasy W—Z.

A jak wyglądają ławki wstawione niedawno do parków i ogrodów stolicy? Pocięte nożami, porysowane ołówkami, kredkami, „ozdobione" inicjałami.

Niestety bardzo często się zdarza, że przechodnie widząc sprawców wandalizmu nie reagują. Rzadkie są wypadki takie, jaki zdarzył się kilka dni temu w Ogrodzie Saskim, gdzie kilku studentów Politechniki przepędziło „artystę" usiłującego zostawić pamiątkę na ławce w postaci wyrytego serca. Postawa tych młodych studentów powinna być dobrym przykładem dla całego społeczeństwa warszawskiego.

Inną sprawą niemniej drażliwą jest niechlujstwo, które w równej mierze przyczynia się do szybkiego niszczenia odbudowanych obiektów, bądź też oszpeca Warszawę. Przykładem takiego niechlujstwa jest choćby sprawa rynny w odbudowanej ze składek społeczeństwa krakowskiego Dziekance. Przed kilku tygodniami nad odbudowanymi z pietyzmem krużgankami tego domu w podwórku zerwała się rynna. Woda z częstych obecnie opadów leje się na krużganki niszcząc je. A administracja nie robi nic, aby rynnę naprawić. Podobnie zresztą jest z latarkami stylowymi w tym podwórku, które od kilku miesięcy pozbawione szyb niszczeją.

Sprawa latarń jest zresztą typowa dla całego miasta. Ile tygodni potrzeba, ażeby uszkodzona, rozbita lub nieraz całkowicie zniszczona latarnia została naprawiona? Nieraz kilka tygodni pochylony, lub rozbity słup latarni stanowi dość wątpliwą ozdobę ulicy. Brudne klosze kandelabrów, koło kościoła akademickiego, bynajmniej nie stanowią ozdoby tej części Marienszatu.

Warszawiacy z dumą spoglądali na wyłaniającą się spod rozbieranych rusztowań piękną elewację budynku „Orbisu" przy ul. Brackiej. Cóż kiedy zaraz po pierwszych deszczach na nowej elewacji powstały wielkie zacieki, z tego tylko powodu, że nie wykonano na czas rynien.

A ile jeszcze lat będziemy czekać na to, aż marmurowe rzeźby przed pałacem Radziwiłłów znajdą się na właściwym miejscu, a nie będą niszczeć stojąc bezpośrednio na ziemi?

Piękno naszej stolicy leży na sercu wszystkim niemal mieszkańcom Warszawy i dlatego powinni oni walczyć z przejawami jakiegokolwiek wandalizmu. Z drugiej strony należy ostro walczyć również z przejawami wszelkiego rodzaju niechlujstwa przyczyniającymi się do niszczenia odbudowanych bądź zbudowanych obiektów. (i)

Przy remontach sprzętu budowlanego należy wykorzystać cenne wraki

Wzrost tempa prac budowlanych uzależniony jest od rozwoju mechanizacji, od tego w jakim stopniu powierzony budowom sprzęt jest wykorzystywany i jak szybko — jeśli się uszkodzi — jest doprowadzany do stanu, żeby mógł pracować z pożytkiem dla budowy.

Jedynym dotychczas powodem, który nie pozwala na właściwe wykorzystanie lekkiego sprzętu budowlanego w budownictwie stołecznym w ciągu roku, jest brak części zamiennych do remontu tego sprzętu. Zdarzają się i to nierzadko takie wypadki, że zepsuta na budowie betoniarka czy transporter stoi po kilka miesięcy w bazie sprzętu zanim zostanie wyremontowany.

Brak części zamiennych utrudnia remont sprzętu i pracę budowom

Baza sprzętu zjednoczenia budownictwa miejskiego, czy przemysłowego o ile potrzebne jej są części zamienne, zwraca się z odpowiednim zapotrzebowaniem do swojego Centralnego Zarządu, który dalej załatwia sprawę według możliwości. O ile na składzie są dane części, sprawa jest załatwiona i Zjednoczenie otrzymuje je. Gorzej jest, gdy części na składzie nie ma. Wtedy trzeba na nie czekać miesiąc, dwa, kwartał a często i dłużej. Takie zbyt długie oczekiwanie na części wymienne pociąga za sobą szereg trudności, a nawet strat przejawiających się m. in. w nieodpowiednim wykorzystaniu sprzętu i opóźnieniu, albo niewykonaniu przewidzianych harmonogramem robót budowlanych.

Trudności przy dobrych chęciach można rozwiązać

Najprostszą drogą do wyeliminowania trudności na tym odcinku byłoby niewątpliwie zastąpienie brakujących do remontów sprzętu części, częściami znajdującymi się przy sprzęcie, całkowicie już nie nadającym się do dalszej pracy. Sprzęt ten, w dużym stopniu rozwiązałby to bardzo poważne i palące zagadnienie. Posiada on bowiem obok części już wyrobionych cały szereg takich, które z powodzeniem mogą być użyte do remontu innych jednostek tego samego typu. Są w nim m. in. koła zębate, różnego rodzaju tryby, wieńce przy bębnach obrotowych betoniarek, wałki, panewki, mechanizmy napędowe; przy transporterach: rolki nośne, wały korbowe, korbowody, tłoki, łożyska, kartery, bloki, głowice i inne części, które nie wszystkie równomiernie się zużywają. Sprzęt zakwalifikowany na złom, posiada właśnie wiele takich cennych części, których obróbka jest i bardzo trudna i kosztowna.

Trzeba zainteresować się zużytkowanym sprzętem

Na terenie baz sprzętu w samej tylko Warszawie, stoi poza przekazanymi już centralom złomu na pocięcie, ponad 300 jednostek zakwalifikowanych do przetopu w hutach. Większość z nich oczekuje swojego dalszego losu od 1949 roku. Co gorsze, wybrakowany sprzęt przy którym ponad 50 procent części może być użytych do dalszej pracy, w myśl obowiązujących instrukcji, musi być, przynajmniej raz na kwartał konserwowany. Pochłania to — jeżeli weźmiemy pod uwagę, że takich wraków na terenie stolicy stoją setki — ogromne sumy wydatkowane na smary, benzynę, robociznę dość częste przeciąganie z miejsca na miejsce, itp.

Kierownictwa obu Centralnych Zarządów Budowlanych działające w stolicy powinny zainteresować się jak najszybciej bezużytecznie stojącym sprzętem, który może być jeszcze wykorzystany przy remontach innych jednostek. Trzeba zrewidować wydane zarządzenia, odnośnie wysyłki wymienionych jednostek do przetopu i stworzyć możliwości całkowitego odzysku wszystkich niezużytych przy wrakach części. Najsłuszniej byłoby pomyśleć o utworzeniu takiej placówki, która zajmowałaby się ich wybieraniem, magazynowaniem i rozdzielaniem między zainteresowane bazy i warsztaty. Utworzenie takiego zaplecza, placówki dysponującej pewną ilością części zamiennych, których ze względu na duże zapotrzebowanie, zbyt wiele nie ma, niewątpliwie pozwoli na szybsze przeprowadzanie remontów sprzętu budowlanego i na lepsze wykorzystanie tego sprzętu w terenie.

Warto również, aby sprawą tą zainteresowały się w skali krajowej władze obu ministerstw budowlanych. (z)

Osiedle Mirów rozbudowuje się

Mirów, to jedno z trzech nowoczesnych osiedli mieszkaniowych budowanych przez Zakład Osiedli Robotniczych na terenie północnej dzielnicy Warszawy. Zajmuje ono teren o pow. ok. 40 ha i leży między al. K. Świerczewskiego (Trasa W-Z), ulicą Żelazną, Grzybowską i Crlą. Obecnie zamieszkuje je już ponad 5 tysięcy mieszkańców, których z każdym niemal miesiącem przybywa. Do chwili obecnej oddano w osiedlu około 2 400 izb mieszkalnych. W ubiegłym roku tempo prac przy budowie osiedla znacznie się wzmogło. Rozpoczęto budowę pierwszych obiektów na odcinku ulic: Elektoralna — Ogrodowa, w pobliżu ul. Białej. Powstały tu już wielkie 6-piętrowe budynki mieszkalne. Wybudowano bursę dla młodzieży akademickiej. Część wzniesionych na tym odcinku budynków jest już zamieszkała, w niektórych dobiegają końca prace przy wykańczaniu wnętrz. W roku bieżącym rozpoczęto budowę nowej serii obiektów mieszkalnych, które powstaną wzdłuż parzystej strony ulicy Elektoralnej i wzdłuż nowobudowanej alei Juliana Marchlewskiego (Trasa N-S). Będą to duże, piękne budynki mieszkalne o wysokości zabudowy od 6—9 kondygnacji i kubaturze do 40 tysięcy metrów sześciennych. Całość zaprojektowana przez pracownię architektoniczną inż. Kosseka połączy się harmonijnie z budowanym po przeciwnej stronie Trasy W-Z osiedlem mieszkaniowym Muranów. Na zdjęciu widzimy fragment skrzyżowania Trasy W-Z i N-S z blokami mieszkalnymi Mirowa, których budowę rozpoczęto przed kilkoma dniami.

Warszawa bliżej osiedli podmiejskich

Trwają prace przy elektryfikacji linii kolejowych do Tłuszcza i Błonia

Na dwóch podmiejskich odcinkach kolejowych trwają intensywne prace związane z ich elektryfikacją. Pierwszy z tych odcinków — o długości około 30 kilometrów, połączy Warszawę - Śródmieście z Błoniem przez Ożarów. Drugi odcinek o 40-kilometrowej długości prowadzi do Tłuszcza przez Wołomin.

Zelektryfikowanie nowych odcinków skróci znacznie czas przejazdu. W jednym tylko kierunku, z Błonia do Warszawy pasażerowie zaoszczędzą 18 minut w stosunku do obecnego czasu przejazdu pociągami parowymi. Z Tłuszcza do Warszawy podróż trwać będzie o 27 minut krócej. Na terenie Warszawy powstaną nowe przystanki kolei elektrycznej przy ul. Smolnej i Towarowej.

Dzięki wybudowaniu tych dwu nowych linii nastąpi ściślejsze powiązanie osiedli podmiejskich z centrum miasta. Tysiące robotników i pracowników fabryk i instytucji uzyskają szybszy i dogodniejszy dojazd do pracy i z pracy.

Nowa inwestycja Warszawskiej DOKP na odcinkach z Warszawy do Tłuszcza i do Błonia jest częścią 6 letniego planu rozbudowy i przebudowy naszego kolejnictwa.

Przeszkoleni przy robocie

Brygady kolejowe i przedsiębiorstw PPRK prowadziły uporczywą walkę o wykonanie i przekroczenie stojących przed nimi trudnych zadań. Nabierały one coraz to nowych doświadczeń, hartowały się. W realizacji tej inwestycji rosły i nabierały fachowości młode kadry.

Bronisław Sobol jest murarzem, który kładł pierwsze cegły pod halę elektrowozowni.

— Kiedy tu przybyliśmy jako pierwsza ekipa — mówi — było tu pole, rosła kapusta. Zawinęliśmy rękawy i daleko do roboty. Robotę braliśmy za łeb. A że było nas tu trzy brygady murarskie, więc zaczęliśmy współzawodniczyć. Na 22 lipca podjęliśmy się zakończyć mury pierwszego piętra. Nasza brygada, to znaczy Jezierskiego, zrobiła krótką naradę i przygotowała szablony. Pierwszego dnia wyprzedziliśmy znacznie brygady Kopusiewicza i Łuszczyka. To oni też zrobili szablony i nie dawali się. Wtedy wzięliśmy takie tempo, że zaczęliśmy osiągać prawie po 300 procent normy.

Brygada Jezierskiego nie tylko zwyciężyła we współzawodnictwie, ale równocześnie wyszkoliła na murarzy trzech młodych robotników.

— Byłem zwykłym robotnikiem — mówi dziewiętnastoletni Tadeusz Sadowski — ale dzięki Sobolowi jestem murarzem. Jeszcze trudno mi idzie na winklu, ale za jakieś sześć miesięcy będę machał nie gorzej od innych.

Monterzy nabierają doświadczenia

Na terenach stacji postojowej pracują cztery pociągi montażowe. Na dachach wagonów umieszczone są pomosty z barierami. Chociaż wieje dość porywisty wiatr i mży drobny deszcz, monterzy nie schodzą z dachów wagonów. Szybko i sprawnie montują sieć.

Kierownik robót trakcyjnych Piotr Bruszewski mówi z entuzjazmem o pracy podległych mu brygad monterskich.

— Trudno jest kogoś specjalnie wymienić. Oni przekraczają wszystkie nakreślone zadania. Większość monterów stale przekracza 200 procent normy.

Jerzy Chybowski był w roku 1946 pomocnikiem szofera. Potem przyłączył się do brygady montażu sieci i dziś jest brygadzistą pociągu montażowego nr 4. Monterzy Mieczysław Wieczorkiewicz, Stanisław Tkaczyk, Kazimierz Małecki, Jerzy Skibiński, Eugeniusz Werczyński i Jerzy Chybowski są odznaczonymi przodownikami pracy. Odznaczenia zdobyli przy elektryfikacji linii Gdańsk — Sopot, którą oddali do użytku na cztery miesiące przed terminem.

Montażowe brygady PPRK 4 śpieszą się z robotą. Postanowili oddać odcinek na którym pracują, w dniu 20 stycznia. Ambitne załogi montażowe, murarskie, ciesielskie, robocze brygady PKP i PPRK oraz technicy i inżynierowie, wyznaczone planem zadania wykonali. Pozostały do zrobienia podstacje i sygnalizacja. Zebrane doświadczenia ułatwią im dalsze prace przy elektryfikacji kilkusetkilometrowego odcinka z Warszawy do Katowic.

S. WIĘCEWSKI

W interesie klienta

Miejski Handel Mięsem powinien naprawić błędy swoich poprzedników

1 stycznia powstało w Warszawie miejskie przedsiębiorstwo, które przejęło całkowicie dystrybucję i handel mięsem na terenie Warszawy.

Powstanie jednego przedsiębiorstwa znacznie ułatwi kontrolę i rozrachunek, który dotychczas prowadzono z 6 przedsiębiorstwami uspołecznionymi działającymi na rynku mięsnym stolicy.

Przed tym nowopowstałym przedsiębiorstwem — Miejskim Handlem Mięsem — stoi poważne zadanie — zaopatrzenie ludności stolicy w tłuszcze, mięso i przetwory mięsne. Właściwe wykonanie tego zadania zależy nie tylko od ilości mięsa, przeznaczonego do rozprowadzenia w stolicy, ale także od sposobu rozprowadzania i dobrej organizacji pracy we wszystkich komórkach, wykonywanej przez dobrze przeszkolony fachowy personel.

Trzeba podnieść stan sanitarny placówek handlu mięsem

Jak wynika jednak z dotychczasowych obserwacji pracy MHM, zmiany na odcinku handlu mięsem nie wpłynęły na poprawę obsługi klienta, oraz na warunki higieniczne, w jakich odbywa się sprzedaż, przewóz i przetrzymanie mięsa.

W wyniku kontroli przeprowadzonej w grudniu przez Stację Sanitarno-Epidemiologiczną i Państwową Inspekcję Handlową, 26 spraw skierowano na drogę sądową, spisano wiele protokołów, udzielono licznych napomnień oraz ukarano grzywnami kierowników poszczególnych placówek różnych przedsiębiorstw zajmujących się handlem mięsem. Kontrole przeprowadzone w styczniu, a więc po powstaniu MHM, ujawniły niedociągnięcia, z których najczęstsze to niedostateczna czystość sprzętów i narzędzi, niedostateczna ochrona produktów mięsnych w czasie przewozów, brak dbałości o stan sanitarny sklepów, magazynów i przetwórni oraz brak dbałości o higienę osobistą sprzedawców i pracowników przetwórni.

Same kontrole, protokoły, kary nakładane na lekceważących przepisy, nie rozwiążą jednak tego zagadnienia. Część personelu nie znającą przepisów, trzeba systematycznie szkolić w zakresie oświaty sanitarnej. Szkolenie powinno objąć wszystkich pracowników, zatrudnionych w przemyśle mięsnym, gdyż tylko dokładne poznanie zasad higieny gwarantuje jej przestrzeganie.

Kupujący muszą być dobrze informowani i obsługiwani

W organizacji handlu w ogóle, a mięsem w szczególności otwarte pozostaje zagadnienie właściwej obsługi kupujących. Niektórzy sprzedawcy zajmują niewłaściwą postawę wobec klientów, udzielając niedokładnych, często bałamutnych lub wręcz fałszywych informacji o zaopatrzeniu w mięso i tłuszcze. Część personelu nie przestrzega obowiązującego zarządzenia o sprzedaży artykułów mięsnych wg. wagi netto. Obok karygodnych wypadków ważenia towaru wraz z dużą ilością papieru, zdarzają się fakty niedoważania.

Te wszystkie niedomagania i braki w obsłudze klientów powinny zostać jak najszybciej usunięte z pracy nowego przedsiębiorstwa i jego personelu.

Zakupy można usprawnić

Mówiąc o organizacji handlu mięsem niesposób pominąć milczeniem łatwej do usunięcia bolączki wszystkich konsumentów i sprzedawców. Bolączka polega na tym, że mięso i wędliny wydawane są na jeden kupon. W sklepach nie zawsze znajduje się odpowiedni gatunek mięsa czy wędlin, zdarza się, że jest np. tylko mięso. W wyniku tego posiadacz bonów musi przychodzić do sklepu kilkakrotnie i wreszcie kupuje nie to co chciał, ale to, co w danej chwili znajduje się w sklepie. A przecież w każdym miesiącu zostają niewykorzystane kupony, które łatwo wykorzystać do wydawania wędlin i mięsa oddzielnie. Trzeba tylko, aby Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wydało odpowiednie zarządzenie. (kw)

O większą opiekę nad Domem Młodego Robotnika fabryki im. gen. K. Świerczewskiego

Dom Młodego Robotnika mieści się w nowym budynku przy trasie W-Z. Dom wyposażono w łazienki, stołówkę, kuchnię z pełnym urządzeniem. Dwie duże sale przeznaczono na świetlicę.

W Domu mieszka obecnie 110 pracowników fabryki im. Świerczewskiego. Zdawałoby się, że młodzieży umieszczonej w wygodnych kilkuosobowych pokojach, zatrudnionej w zawodzie, który sama sobie wybrała, nic nie brakuje. Ale wystarczy porozmawiać z mieszkańcami aby się przekonać, że tak nie jest.

Mieszkańcy zwracają uwagę na niedokładną pracę sprzątaczek. Kuchnia i stołówka przeznaczone dla młodzieży stoją od kilku miesięcy nieczynne. Mieszkańcy Domu, muszą często chodzić do fabryki tylko na obiady. O śniadania i kolacje każdy martwi się sam. — Byłoby dużo lepiej — skarżą się młodzi robotnicy — gdybyśmy na miejscu dostawali obiady, albo kolacje.

Mieszkańcy DMR chcą się uczyć

Mieszkańcy Domu Młodego Robotnika mają wiele czasu wolnego po pracy. Podejmowane próby zorganizowania wolnego czasu spełzły na niczym, bo nie spotkały się z konieczną pomocą ze strony Rady Zakładowej. Przed przyjazdem do stolicy chłopcy mieli śmiałe plany. Każdy absolwent SPP cieszył się, że jedzie do Warszawy, cieszyła go perspektywa pracy w wielkich zakładach im. Świerczewskiego, każdy liczył na dalsze możliwości nauki. Tymczasem...

— ...Starałem się — opowiada przewodniczący samorządu Zdzisław Stan — aby wszyscy chłopcy mogli uczyć się dalej, uzyskać tytuł czeladnika, a następnie mistrza. Ja obydwa te tytuły zdobyłem w Bydgoszczy, gdzie dyrekcja dbała o to, żeby wszyscy młodzi mogli uczyć się dalej. Chcieliśmy zapisać się na kurs czeladniczy. Przyniosłem dla wszystkich deklaracje, dyrekcja obiecała zorganizować kurs na naszym zakładzie za 10 dni. I chociaż od tego czasu minęło już 6 miesięcy, o szkoleniu zawodowym nic się nie mówi.

Dobre wyniki w pracy zawodowej

— Robota jest dobra, takiej nam właśnie trzeba. Marian Parafiniuk spogląda z dumą po kolegach i mówi: — No, na 30 absolwentów SPP mamy 12 brygadzistów, a większość to przodownicy pracy. Prawie każdy wyrabia 200—300 procent normy. Inni mieszkańcy tego Domu też nie są gorsi, ale można by wyrobić więcej. Podjęliśmy się i teraz... Ale tu nie wytrzymał Zygmunt Juśkiewicz i żywo przerwał koledze: — Można by więcej, można, żeby tylko zawsze było co robić. Ile to razy człowiek traci, niepotrzebnie czas nawet w fabryce. Robota na czas nie rozdzielona, to co mamy robić.

Mietek Włach, wyliczając braki w urządzeniu świetlicy jak: krzesła, gry stolikowe, gazety, radio, mówi: — Przecież ktoś nam powinien pomóc. Sami nie potrafimy zorganizować sobie czasu poza zakładem pracy. Przykrzy się już siedzieć w pokoju, spacerować, czasem z nudów tańczymy sami w pokojach, a gdyby zorganizowano nam kiedy zabawę, zajęcia sportowe, umożliwiono nabycie biletów do kina, czy do teatru zmieniłaby się na pewno atmosfera w naszym Domu.

W czasie tej rozmowy wysunęło się pytanie: — A może by tak sami? Zaczęły padać projekty: — Trzeba zorganizować fundusz biletowy. Postarać się o bilety do kin i teatrów. Trzeba wyznaczyć świetlicowych, odpowiedzialnych za dostarczenie gazet, za całość gier stolikowych i porządek w świetlicy. Można urządzić wycieczki do muzeum i na wystawy. Aleksander K. uzupełnia: — Można urządzać ciekawe odczyty. Dyskusję zakończył Franek Dziaduch: — Tak, chłopaki, weźmiem się sami do roboty.

Trudności dadzą się usunąć

Młodzież pracuje z zapałem, z równym zapałem garnie się do nauki. Wykorzystanie tego zapału przyniesie korzyść nie tylko robotnikom. Fabryce da świadomych, wysokokwalifikowanych ludzi.

W stosunku do młodzieży z DMR popełniono wiele błędów. Postępowanie dyrekcji, często niewłaściwe, wywoływało wśród młodzieży niepotrzebne rozgoryczenie. ZMP-owcy z Zarządu Stołecznego i Dzielnicowego, którzy mają wiele doświadczenia w pracy organizacyjnej i organizowaniu życia kulturalnego nie przyszli z pomocą kolegom z DMR.

Towarzysze z rady zakładowej powinni zająć się dostarczeniem młodzieży po pracy właściwej rozrywki i zabawy, zorganizować jej naukę i wypoczynek.

K. KWIATKOWSKA

Kurs antyalkoholowy

Warszawska Rada Związków Zawodowych i Komitet do walki z alkoholizmem zorganizowali specjalny kurs dla 150 pracowników warszawskich zakładów pracy. Kurs obejmuje wykłady lekarzy-specjalistów, prawników i radnych Stołecznej Rady Narodowej, oraz zajęcia seminaryjne.

Po ukończeniu kursu absolwenci prowadzić będą w zakładach pracy akcję uświadamiającą o szkodliwym działaniu alkoholu na organizm ludzki oraz zajmą się tworzeniem komitetów przeciwalkoholowych. (kw)

Ślusarze i stolarze wagonowni PKP Grochów zbudowali komin kotłowni

Kotłownia wagonowni Grochów miała żelazny komin. Komin ten był bardzo stary, przeżarty rdzą i groził runięciem. Ponieważ kilkumiesięczne starania o zaangażowanie firmy do postawienia nowego komina nie dawały rezultatu, naczelnik wagonowni tow. Ryszard Smulski poddał załodze myśl, postawienia nowego komina własnymi siłami i sposobem gospodarczym. Załoga projekt ten przyjęła i samorzutnie oddała kierownictwo budowy nowego komina w ręce ślusarzy towarzyszy Bernarda Grüna i Bronisława Dudzińskiego. Opracowano dokumentację techniczną, według której komin miał mieć 27 metrów wysokości i ponad metr średnicy.

Najtrudniejszym zadaniem było ustawienie ponad trzydziestometrowej wysokości rusztowania. Ale stolarze wagonowni towarzysze Władysław Kaniewski, Zdzisław Buczyński i Józef Jechalski pokonali tę trudność. Ustawili rusztowanie nie gorzej od cieśli.

Przy montażu komina wyróżnili się ślusarze, towarzysze Rozbicki, Stasiak i Gągolewski.

Komin postawiono na wiele dni przed zaplanowanym terminem. Nowy komin będzie pracował bez pomocy wentylatorów, których wyeliminowanie przyniesie zakładowi wagonowni poważne oszczędności. (w)

Kurs dla Wiejskich Aktywistów Kulturalnych

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie zorganizował kurs dla Wiejskich Aktywistów Kulturalnych. Kurs trwa 3 miesiące. Słuchacze zapoznają się z historią ruchu robotniczego, historią Polski, ekonomiką rolnictwa, zagadnieniami kultury i oświaty na wsi, metodyką pracy kulturalno-oświatowej, literaturą i sztuką. Kurs ukończy 50 słuchaczy.

Komunikat Szkoły Partyjnej przy KC PZPR

Podaje się do wiadomości wolnym słuchaczom, że najbliższy wykład z historii WKP(b) dla II roku odbędzie się dnia 24 bm. od godziny 9-ej do 12-ej.

RADIO

PONIEDZIAŁEK 21 STYCZNIA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 5.55, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.05, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert, 6.05 Wszechnica Radiowa, 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Radziecka muzyka baletowa, 7.15 Muzyka, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert, 8.55 Aud. dla kl. I i II, 9.20 Aud. dla kl. III, 9.40 Utwory fortepianowe E. Griega, 10.00 „Myśliwy" — opow. Aramilewa, 10.20 Koncert p.d. Wł. Goszyńskiego, 11.00 Lekcja języka rosyjskiego, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka, 12.20 Aud. dla wsi, 12.45 Stylizowana polska muzyka ludowa, 13.15 Informacje, 13.20 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci — „W muzeum Lenina" — słuch. 16.20 Koncert p.d. A. Tarskiego, 17.00 Głos mają kobiety, 17.15 Wszechnica Radiowa, 17.35 Maniewicz — „Kantata o pokoju", 18.40 Transmisja z akademii w związku z rocznicą śmierci Włodzimierza Lenina, 19.00 Lekcja języka rosyjskiego, 19.20 Aud. dla młodzieży, 20.50 Koncert symf., 21.30 „Powiastki o zadufku całkowitym czyli dupek bezwzględnym" — odc. noweli A. Andrzejewskiego, 21.45 Pieśni o Leninie, 22.00 „Włodzimierz Lenin" wspomnienia Maksyma Gorkiego, 22.15 Fryderyk Chopin — Koncert fortepianowy e-moll.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 6.00, 13.25, Wiadomości 5.05, 6.20, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

6.15 Muzyka, 6.50 Melodie i pieśni komp. polskich i radzieckich, 7.20 Pieśni i muzyka ludowa, 7.59 Kalendarz Radiowy, 8.00 Przerwa, 13.30 Muzyka dla wszystkich, 14.15 Aud. ZMP, 14.30 „Gorące dni" — odc. powieści E. Niziurskiego, 14.50 Tydzień muzyki albańskiej, 15.15 Audycja PCK, 15.30 Aud. dla dzieci — „W muzeum Lenina" — słuch. 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Muzyka klasyczna, 17.05 Odpowiedzi „Fali 49", 17.15 Koncert Ork. i Chóru P. R. p.d. Certa, 18.00 Transmisja z akademii w związku z rocznicą śmierci Włodzimierza Lenina, 19.00 Muzyka, 19.10 Wszechnica Radiowa, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert Ork. p.d. A. Bezlera, 20.55 „Janko Muzykant" — odc. noweli H. Sienkiewicza, 21.30 Utwory L. van Beethovena, 22.00 Muzyka operowa, 23.00 Muzyka polska.

Dziś w Warszawie

TEATRY

Polski — „Mądremu biada" — g. 14, „Sprytna wdówka" — g. 19.
Kameralny — „Grzech" — g. 15 i 19.
Narodowy — „Świętoszek" — g. 15, „Odezwa na murze" — g. 19.
Nowy — „Swobodny wiatr" — g. 14, „Uczone białogłowy" — g. 19.
Powszechny — „Szczęście Frania" g. 15, „Panna bez posagu" — g. 19.
Współczesny — „Profesja pani Warren" — g. 15.30 i 19.
Domu Wojska Polskiego — „Dwie bliźny" i „Marcowy kawaler" — g. 19.
Syrena — „Dwa tygodnie w raju" g. 15.45 i 19.15.
Nowej Warszawy — „Poemat pedagogiczny" — g. 19.
Atencum — „Pociąg do Marsylii" — g. 19.
Guliwer — „Trzy pomarańcze" — g. 17.
Filharmonia — Poranek symfoniczny — g. 12.15.

KINA

Moskwa — „Radosne spotkanie" — dodatek „Kierunek Nowa Huta" g. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
Palladium — „Futro pana Krugera" — dodatek „Sztuczne włókno" — g. 15, 17, 19, 21.
Atlantic — „Jednodniowi milionerzy" — g. 15, 17, 19, 21.
Praha — „Jednodniowi milionerzy" — g. 15, 17, 19, 21.
Polonia — Wszystkie seanse zarezerwowane dla szkół.
Stolica — „Skandal w Clochemerle" — dodatek „Czy wiecie, że..." — g. 14, 16, 18, 20.
W—Z — „Małżeństwo Katarzyny" dodatek „Skrzydlata młodzież" — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30.
1 Maj — „Burmistrz Anna" — dodatek „Przegląd sportowy" — g 14, 16, 18, 20.
Ochota — „W dni pokoju" — dodatek „W kraju socjalizmu" — g 14, 16, 18, 20.
Syrena — „Trzy spotkania" — dodatek „Nauka i technika" — g 15, 17, 19, 21.
Tęcza — „Daleko od Moskwy" — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30.
Lotnik — „Donieccy górnicy" — g. 15.45, 18, 20.15.

PORANKI

Moskwa — „Wesołe kumoszki z Windsoru" — g. 10 i 12.
Atlantic — „Brunatna pajęczyna" — g. 11.
Lotnik — „Orzeł Kaukazu" — seria I — g. 12 i 14.

WYSTAWY

Muzeum Narodowe. — Wystawa „Wiek Oświecenia w Polsce" — czynna w dni powszednie w godz. od 10 do 15, w czwartki, niedziele i święta w godz. od 10 do 18. W poniedziałki i dni poświąteczne muzeum nieczynne.
II Ogólnopolska Wystawa Plastyki w gmachu „Zachęty" czynna jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. od 10 do 18. Wystawa trwać będzie do 17 lutego.
Komitet do Spraw Radiofonii „Polskie Radio" zawiadamia, że wystawa „Radio w walce o pokój i postęp" wraz z pokazem telewizji nieodpłatnie czynna będzie tylko w niedzielę, 20 stycznia.

Po wyborach prezydiów Dzielnicowych Rad Narodowych

W czasie od 7 do 16 stycznia odbywały się sesje konstytucyjne 11 dzielnicowych rad narodowych w Warszawie. Na sesjach tych wybrano lub uzupełniono prezydia rad.

Sesje dzielnicowych rad narodowych przebiegały pod znakiem wielkiego zainteresowania ludności stolicy. Dowodem tego jest fakt, że sale, w których one odbywały się były przepełnione. Na sesje przybywali nie tylko radni i aktyw społeczny współpracujący z radnymi — przychodzili gromadnie członkowie komitetów blokowych i liczne rzesze mieszkańców. Ale nie tylko duża frekwencja świadczyła o zainteresowaniu sesjami. O tym, że mieszkańcy interesują się losami swej dzielnicy świadczyła dobitnie również dyskusja. Zabierali w niej głos nie tylko radni.

Nie biadolenie, ale konkretne zobowiązania

Na podkreślenie zasługuje fakt, że zabierający głos w dyskusjach nie ograniczali się wyłącznie do sygnalizowania braków na swym terenie.

— Nie przychodzimy do Was — mówił jeden z radnych z terenów przyłączonych — tylko po to, aby żądać i prosić. Pewno, próśb i żądań mamy wiele. Ale przecież, bardzo wiele spraw możemy załatwić własnymi siłami mieszkańców przy pomocy rady. I na nasze siły, na naszą pomoc możecie zawsze liczyć.

Te słowa były wypowiedziane na sesji DRN-Ochota. Inny radny na sesji DRN-Wilanów powiedział:

— Potrzeby komunikacyjne naszej dzielnicy są wielkie. Wiemy jednak, że przedłużenie linii autobusowych wymaga naprawy dróg. I dlatego te drogi sami naprawimy.

Mieszkańcy okolic Ursynowa wiele już zrobili w tym kierunku. A ich przedstawiciele deklarowali dalszą pracę.

Wiele krytycznych uwag padło na temat dotychczasowej pracy rad. Jednocześnie sami radni wskazywali na swoje niedociągnięcia w pracy, na zbyt słabe powiązanie z terenem i ludnością. A przecież mieszkańcy przychodzą do rad z dziesiątkami różnych spraw, przychodzą o pomoc, radę, opiekę.

— I to zaufanie do nas będzie nadal wzrastało — mówił radny tow. Kowalski na sesji DRN Praga-Śródmieście. Możemy i doprowadzimy do tego, że mieszkaniec naszej dzielnicy będzie mówił — „nasza rada".

Sprawa granic pomiędzy dzielnicami stanie się niewątpliwie przedmiotem obrad Prezydium St.R.N. lub plenum Stołecznej Rady Narodowej. Fakt jednak zasygnalizowania pewnych potrzeb rewizji granic wskazuje, że mieszkańcy bardzo wiele uwagi poświęcają sprawom rad i ich działalności.

Dyskusje obejmowały dziesiątki zagadnień. Mówiono o organizacji służby zdrowia, o sprawach remontów, o pracy komitetów blokowych, o zaopatrzeniu w artykuły.

Ludzie rad i prezydiów

Nowe rady ukonstytuowały się w dużej mierze z radnych byłych rad gminnych terenów, które obejmują. Weszło do rad wielu radnych z dawnych rad dzielnicowych. Do rad, które obejmują również swym zasięgiem obszary rolne weszli mało- i średniorolni chłopi.

W prezydiach nowych rad spotkamy wielu robotników i pracowników fizycznych. Obok starych wypróbowanych w walce działaczy robotniczych, znaleźli się ludzie młodzi, którzy swą ofiarną pracą zasłużyli na zaufanie wyboru do rad.

W prezydium DRN - Wawer obok tow. Henryka Krasnodębskiego członka KPP, PPR a obecnie PZPR, zasiada młoda ZMP-ówka Wanda Zielonka z zawodu tkaczka.

Tow. Maria Kostańska sekretarz Prezydium DRN Praga - Południe dopiero po wojnie mogła dokończyć szkołę średnią, o której ukończeniu marzyła przed wojną, a którą musiała przerwać. Przewodniczącym tego prezydium jest tow. Wacław Kamiński, stolarz, który w przedwojennej Polsce kapitalistów i obszarników, przez długie nieraz miesiące nie mógł znaleźć pracy.

Takich ludzi jest w prezydiach więcej.

Wkład Prezydium St. R. N.

Zorganizowanie 11 sesji rad dzielnicowych w tak krótkim czasie wymagało ze strony Prezydium St.R.N. wielkiego wysiłku. Zadanie to wykonało Prezydium St.R.N. dobrze. Na uwagę zasługuje ofiarna praca oddziału rad narodowych tego prezydium.

Jednak przed Prezydium St.R.N. staje obecnie jeszcze większe niż dotychczas zadanie. Nowe rady przejmować będą pewne obszary. Obywatel nie powinien jednak odczuć zupełnie tego okresu reorganizacji. Dlatego Prezydium St.R.N. powinno szczególn

Czytelnicy i korespondenci piszą

Trudniej wywiesić listę lokatorów niż wybudować dom

Domy w Warszawie wyrastają jak grzyby po deszczu. Otóż okazuje się, że widocznie łatwiej jest wybudować nowoczesny blok, niż sporządzić listę mieszkańców danego bloku, ponieważ list takich prawie nigdzie nie ma. Są i takie bloki gdzie nie ma numerów mieszkań na drzwiach. Depeszowy mający pilne depesze do doręczenia, musi udawać się do administratora po informacje i dopiero po ich otrzymaniu ma możność doręczenia depeszy.

Gorzej jest w nocy, gdy administracja nie urzęduje. W nocy depeszowy chodzi od bloku do bloku, budzi śpiących mieszkańców, w poszukiwaniu adresata. Nierzadko taki zbudzony znienacka mieszkaniec zamiast udzielenia upragnionej informacji, trzasnąwszy ze złością drzwiami, pozostawia depeszowego bez odpowiedzi.

Gdyby w każdym domu była wywieszona aktualna lista lokatorów, mielibyśmy ułatwioną pracę i moglibyśmy szybciej doręczać depesze.

WACŁAW TUSZYŃSKI
Urząd Telefonów Międzymiastowych i Telegrafu Warszawa

Długo kazano nam czekać

Na terenie naszej gminy Jastrzębie pow. lipnowskiego zorganizowano wywózkę drewna budulcowego z lasów skępskich na stację kolejową Skępe. Każdy posiadacz konia zobowiązany jest do wywiezienia 1 metra sześciennego drewna. Nie jest to wielkie obciążenie i każdy chłop, któremu od czasu do czasu potrzebne są deski na potrzeby gospodarcze, chętnie przyczyni się do tego, by drewno zostało wywiezione. Toteż w ostatnich dniach grudnia 14 furmanek z gromady Karnkowo wybrało się do lasu po drewno.

Droga z lasu na stację kolejową jest piaszczysta i ciężka, konie przyjechały z drewnem na stację zmęczone i spocone. Gospodarze chcieli jak najszybciej wyładować drewno i jechać do domu. Niestety nie można było tego uczynić — na placu koło stacji nie było nikogo, kto odebrałby przywieziony budulec. Przez trzy godziny czekali chłopi aż zjawi się ktoś, kto drewno odbierze. Przez trzy godziny stały spocone konie na wietrze, co grozi podnięciem konia.

Wydaje mi się, że takie lekceważenie obowiązków przez pracowników odpowiedzialnych za przyjmowanie drewna nie powinno ujść bezkarnie.

SEWERYN SKULSKI
Karnkowo

W poszukiwaniu zamków

Sklepy MHD wyrobów żelaznych i sklepy CZPMet. mają w sprzedaży dość duży asortyment galanterii żelaznej.

Brak jest jednak od dłuższego czasu w wielu sklepach kłódek i zamków do drzwi i szaf.

Obowiązuje nas zachowanie tajemnicy służbowej, a więc m. in. zabezpieczanie szaf i szuflad przed opuszczeniem biura. Cóż kiedy mamy trudności z nabyciem zamków i kłódek.

Centralny Zarząd Przemysłu Wyrobów Metalowych i Związek Branżowy Spółdzielni Pracy powinny zainteresować się tą sprawą.

ANATOL WECZER
Warszawa

Odpowiedzi prawnika

St. Borowski — Góra Kalwaria. — Pracownik urlopowany otrzymuje za każdy dzień urlopu takie wynagrodzenie jakie otrzymałby, gdyby pracował. Jeżeli zakład pracy stale zatrudnia pracowników w godzinach nadliczbowych i jest na to zezwolenie właściwych władz — wynagrodzenie za urlop należy obliczyć według przeciętnych zarobków z ostatnich 3-ch miesięcy. Jeżeli jednak zarobek za godziny nadliczbowe nie jest stałym zarobkiem, lecz zdarzył się wyjątkowo w czasie przed urlopem — nie powinien być wliczony do wynagrodzenia za urlop.

Niewiadomski, Białystok. — Kierownictwo mogło zwolnić pracownika bez wypowiedzenia z tej przyczyny, że przychodził on do pracy w stanie nietrzeźwym. Pracownikowi temu nie należy się odszkodowanie za zwolnienie z pracy bez wypowiedzenia.

W sprawie tej wypowiedział się Sąd Najwyższy, uznając, że samo przychodzenie do pracy w stanie podniecenia alkoholowego może być uznane za ważną przyczynę rozwiązania umowy o pracę z winy pracownika. Przychodzenie do pracy w stanie nietrzeźwym uniemożliwia bowiem, a co najmniej utrudnia, należyte wykonywanie obowiązków przez pracownika i może wywrzeć ujemny wpływ na organizację i przebieg pracy w danym zakładzie pracy.

Kropki nad „i"

„POSADA"

W dzienniku „Nordsee Nachrichten" (Brema, Niemcy zach.) ukazało się następujące ogłoszenie: „Mężczyzna lat 35, dobra prezencja, zna się na gospodarstwie (gotuje, ceruje, robi na drutach) lubiący dzieci pozna w celu matrymonialnym kobietę na stałej posadzie".

Wątpliwe jednak czy bezrobotny kandydat na męża-kucharkę znajdzie upragnioną „posadę". Bezrobotnych kobiet jest bowiem w Niemczech zachodnich jeszcze więcej, niż mężczyzn. k.

UKARANIE WINNEGO

Robotnik amerykański Mike Schneider z San Francisco został bestialsko pobity przez dziesięciu policjantów uzbrojonych w pałki i rewolwery. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala. Na rozprawie Mike Schneider został skazany za... „pobicie dziesięciu policjantów".

Oto doskonały komentarz do amerykańskiej definicji „agresora" i „agresji". (o)

Rok 1951 na budowie kanału Wołga—Don

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU")

N. Czumakow

Stalingrad, w styczniu

Południowe przedmieście Stalingradu. Brzeg wielkiej rosyjskiej rzeki Wołgi. Wokół wznoszą się góry rozkopanej ziemi, słychać zgrzyt żelaza, warkot motorów, częste, silne uderzenia kafarów wbijających w ziemię pale. Buduje się wejście do spławnego kanału Wołga — Don.

Jego trasa widoczna jest stąd na dużą odległość. Nowa droga wodna znaczy się wysokimi nasypami ziemnymi, które ciągną się nieprzerwanym pasmem górskim w głąb stepu i zlewają się z horyzontem. Tam, gdzie spoza tych gór sterczą ramiona dźwigów portalowych — buduje się śluzy. Na podobieństwo stopni gigantycznych schodów prowadzą one do działu wodnego rzek, który znajduje się na wysokości 88 metrów nad poziomem Wołgi.

Wkrótce po tych „schodach" ruszą statki. Oczom ludzi jadących kanałem ukaże się wspaniały widok. Mijając Stalingrad ujrzą nad rzeką przy wejściu do kanału olbrzymi posąg wielkiego wodza narodów Józefa Stalina. Posąg ten ustawiony na ogromnym cokole z granitu wznosić się będzie na wysokość 65 metrów. U jego podnóża założony zostanie wielki park z szerokimi schodami prowadzącymi w dół do rzeki. W pobliżu posągu Józefa Stalina statek skręci do kanału w kierunku łuku triumfalnego, za którym znajduje się pierwsza z trzynastu śluz. Na brzegach kanału po prawej i lewej stronie rosną wieloletnie wiązy, topole i klony. Ma się wrażenie, że statek posuwa się wzdłuż alei parkowej.

Potężny rozmach robót

Ale wróćmy do pierwszej śluzy. Jej olbrzymia komora jest prawie gotowa. Układa się beton w ostatnich blokach. Przed nowym rokiem zakończono betonowanie, rozpoczęto już montaż urządzeń. Odcinek kanału za pierwszą śluzą jest całkowicie gotowy. Jego skarpy obliczowane są kamieniem. Ponad kanałem przerzucony jest stalowy łuk mostu kolejowego. I znów śluza, na której skończone są roboty betonowe i gdzie odbywa się szerokim frontem montaż urządzeń. Za drugą śluzą kanał jest przekopany, ale jego skarp nie obliczowano jeszcze kamieniem. A oto dalej ciągnie się żelbetonowy pomost przystani. Takie pomosty zbudowane będą przed każdą śluzą, by w razie potrzeby statki mogły spokojnie przeczekać, aż nadejdzie ich kolej wejścia do śluzy.

Na trzeciej śluzie podobnie jak i na drugiej roboty betonowe są ukończone. Wznoszone są tu wieże sterownicze i montuje się urządzenia. Wejście do śluzy zagrodzone jest potężną bramą stalową. Każde jej skrzydło waży 90 ton. Za trzecią śluzą ciągnie się siedmiokilometrowy odcinek gotowego oblicowanego kamieniem kanału.

Nasz samochód posuwa się wzdłuż trasy. Teraz śluzy następują po sobie jeszcze częściej. Są to słynne tak zwane Czapurnikowskie „schody". Na przestrzeni ośmiu kilometrów znajduje się tu pięć śluz, przy pomocy których statek osiągnie poziom działu wodnego.

Budowa trzech śluz tych „schodów" zaczęła się wiosną 1951 r. i zbliża się ku końcowi. Ilość robót ziemnych i betonowych rosła z każdym miesiącem. Podczas gdy w lipcu na przykład ułożono na Czapurnikowskich „schodach" 15 tysięcy metrów sześciennych betonu, to w listopadzie — 25 tysięcy metrów sześciennych.

Jest to charakterystyczne dla wszystkich odcinków kanału. Rok 1951 był dla budowniczych Wołgo — Dońskiej drogi wodnej okresem największego rozmachu robót. Dość powiedzieć, że obecnie w ciągu tygodnia wykonuje się ponad milion metrów sześciennych robót ziemnych i układa się 26 tysięcy metrów sześciennych betonu.

Najnowocześniejsza technika

Pamiętny jest początek 1951 roku. Styczeń i luty, mróz, silne zamiecie. Ziemia skuta mrozem była twarda, jak kamień. Chwilami step drżał od potężnych wybuchów, które kruszyły zamarzłą skorupę. Zaledwie rozwiewał się dym wybuchów gdy koparki znów wjeżdżały w odkrywkę. Stalowe zęby ich czerpaków wrzynały się w ziemię, z której buchała para.

Obecnie wszystko tu zdumiewa swymi rozmiarami — olbrzymie betonowe śluzy, kanał podobny do wawozu biegnącego między dwoma gorskimi pasmami. Wobec tych kolosów człowiek wydaje się ziarnkiem piasku. Zrobił to jednak właśnie człowiek — potężny, ogarnięty zapałem twórczym. Przy tym największą część robót wykonał w ciągu jednego tylko roku 1951.

Szczególnie wielki jest zasięg prac ziemnych na dziale wodnym. Najjaskrawiej uwydatnia się tu potęga techniki, w którą kraj hojnie zaopatrzył budowniczych drogi wodnej. Jest tu zgromadzonych w tej chwili ponad dwadzieścia potężnych koparek, dziesiątki zgarniarek z czerpakami o pojemności dziesięciu metrów sześciennych, 300 pięciotonowych ciężarówek, spychacze, maszyny wyrównujące skarpy kanału, ciągniki...

Podjeżdżamy do kroczącej koparki, której czerpak wybiera z koryta kanału od razu 14 metrów sześciennych ziemi i wysypuje ją w odległości 130 metrów od miejsca wykopu.

Kierownikiem zmiany jest inżynier Siemion Plechanow — silny czterdziestoletni mężczyzna o dobrodusznym wyrazie twarzy i wesołych oczach. Oznajmia nowinę:

— Nasz „malec" (tak nazywają swego kolosa) wyrzucił już w ciągu ubiegłego roku z kanału 2.200 tysięcy metrów sześciennych ziemi.

Tylko ta jedna maszyna przekopała kanał na przestrzeni 4.600 metrów. Jest to najgłębszy odcinek. Jest również prawie gotowy: skarpy licuje się okładziną kamienną.

...A oto Bereslawski węzeł wodny. Tak nazywa się kompleks budowli składający się z bramy zaporowej dla remontów, dwukilometrowej tamy i przelewu. Budowle te pierwsze są gotowe do użytku.

Dalej — nowe śluzy, którymi statki spuszczać się będą do rzeki Don, lub podnosić się zmierzając z Donu do Wołgi.

Układa się betonowe ściany tych śluz, montuje się urządzenia. A dalej — masywny gmach stacji pomp. Są trzy takie stacje. Jedna z nich zacznie 1 lutego 1952 r. pompować wodę z Donu do zbiornika wodnego kanału. Kanał zacznie napełniać się wodą.

Stalingradczycy na straży pokoju

...Samochód mknie dalej. Znów ukazuje się oczom majestatyczny wawóz kanału. Na wysokim stoku czytamy z daleka słowa z troskliwą starannością ułożone z białych kamieni: „Stalin — to pokój", „Pokój zwycięży wojnę".

W słowach tych zawarte są myśli i uczucia budowniczych Wołgo-Dońskiej drogi wodnej. Rozmawiałem z wieloma inżynierami, mechanikami, robotnikami budującymi kanał. Każdy z nich oddał swój głos za Paktem Pokoju i żąda zawarcia tego Paktu.

— Nasza pokojowa budowa sama głosuje za pokojem — powiedział mi maszynista koparki Georgij Sinożenskij, były żołnierz. Ten jasnowłosy młodzieniec przyjechał z Białorusi, aby pomóc w połączeniu Wołgi z Donem i nawodnieniu stepów stalingradzkich. Georgij Sinożenskij, jak tysiące innych budowniczych pracuje z zapałem. Co dzień wybiera on z kanału po tysiąc metrów sześciennych ziemi ponad normę.

— Jesteśmy ludźmi miłującymi pokój. Naszą pokojową pracę planujemy na wiele lat naprzód.

Tak powiedział na Trzeciej Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju Anatol Uskow, kierownik załogi koparki kroczącej. Powiedział to w imieniu budowniczych kanału oraz w imieniu wszystkich stalingradczyków.

Pod murami bohaterskiego Stalingradu, w stepach między Wołgą i Donem wre radosna, twórcza praca.

Przeobrażając przyrodę, stwarzając wielkie wartości materialne ludzie radzieccy kroczą na czele potężnej armii bojowników o pokój.

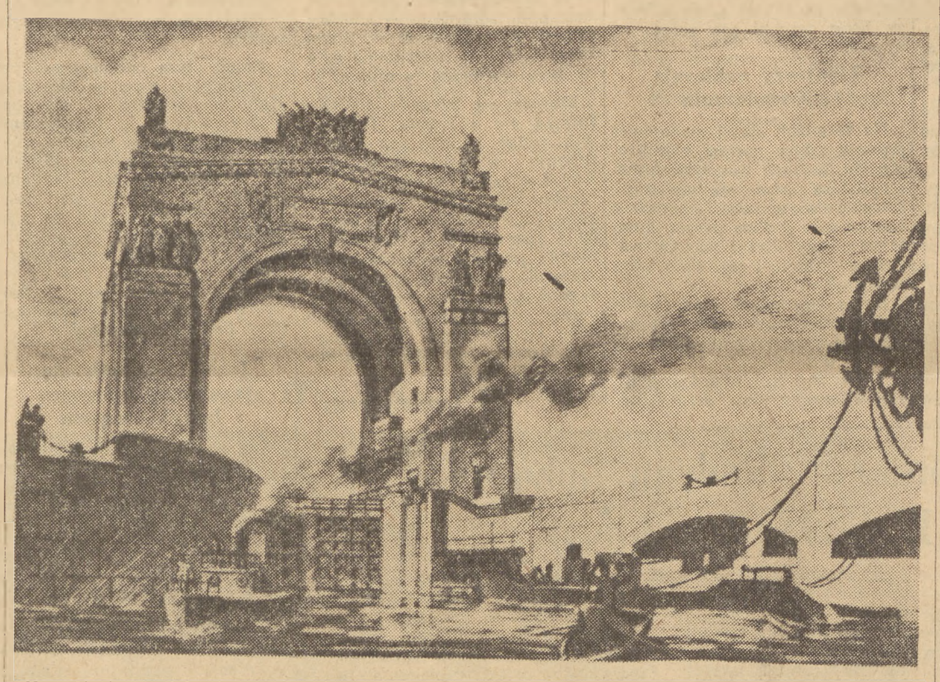

Na zdjęciu projekt jednego z fragmentów architektonicznej oprawy kanału Wołga — Don. Nad śluzami przy wejściu do kanału zarówno od strony Wołgi, jak i Donu projektuje się budowę potężnych łuków triumfalnych ku czci zwycięstwa narodu radzieckiego w drugiej wojnie światowej

Jorge Amado
Laureat Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju

Warszawie — poemat brazylijski

Miastu — zniszczonym placom, kościołom i domom w ruinie, tragicznym kamieniom getta, skąpanym we krwi potrzaskanym pomnikom, gwiaździstemu niebu, nowopowstającym gmachom — składam słowa podziwu, skromne słowa najwyższej czci.

Zawołam w swym poemacie, w poemacie na Twoją cześć: jaśniejąca, sławna, wspaniała, spopielałe miasto — Warszawo, błękitne w słońcu, czerwone od plakatów!

Miasto, które spośród wszystkich najbardziej ucierpiało, w którym życie budzi się w ruinach, czerwone, socjalistyczne miasto — moje serce otwiera się ku Tobie jak płatki kwiatu z nadziei, z krwi, z żywego ciała, bo wyzwolona z mroków swej przeszłości w zaciśniętych pięściach swego ludu niesiesz gwiazdę przyszłości, gwiazdę jutra ziemiom w krąg szerokim.

W przystani Twej, na zwałach Twoich ruin i w ręce roboczego ludu Twojej ziemi chcę złożyć w darze najczerwieńszą różę. Przywiozłem ją poprzez rozległe morza, tę krwawą różę hodowaną w długie więzienne dni na samotnych wyspach, w ciszy oczekiwania, w uroczystej godzinie śmierci, we wrzawie tłumów wiecujących na placach jedności. Zrodzoną z głodu, wykwitłą z nadziei, różę brazylijskich Metysów, przynoszę Ci, Warszawo, w dłoniach kochania pełnych i ufności. Na sercu Twym, Warszawo, składam różę, różę miłości brazylijskiego ludu.

Z portugalskiego tłumaczyła MAŁGORZATA HOŁYŃSKA

SZACHY

ZADANIE „A" 5

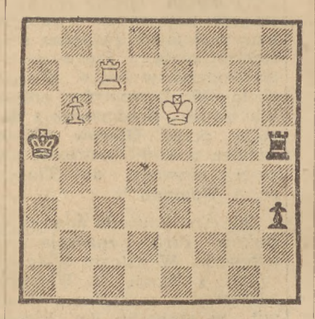

Białe zaczynają i wygrywają.

ZADANIE „B" 5

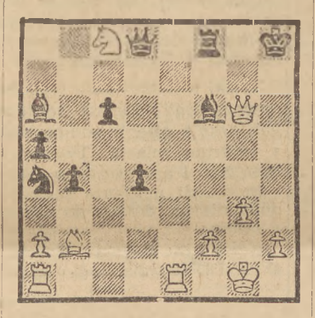

Pozycja przedstawiona na diagramie powstała w partii Keres — Böök, granej na międzynarodowym turnieju w Kemmeri w 1937 r.

Keres, grający białymi ma wprawdzie w tej chwili przewagę jakości, jednakże dwie jego figury znajdują się pod biciem. Keres nie tylko nie stracił figury, lecz pięknym taktycznym uderzeniem zmusił przeciwnika do poddania się już po dwóch posunięciach.

*

PARTIA ANGIELSKA

grana na XIX mistrzostwach ZSRR w grudniu 1951 r.

Białe:	Czarne:
W. Smyslow	**W. Simagin**

1. c4 c5 2.Sc3 Sc6 3.Sf3 g6 4.e3 (białe wyraźnie zmierzają do uniknięcia znanych teoretycznych dróg, normalnie bowiem w tym wariancie grywa się 4.g3, 4.Gg2 itd.) 4....d6 5.d4 Gg4 6.Ge2 Gg7 7.d5 Sb8 (smutna konieczność, po 7....Sd5 nastąpiłoby bowiem 8.S:d5 G:e2 9.S:e2! G:d5 10.f4 itd., ze znaczną przewagą białych) 8.h3 G:f3 9.G:f3 Sf6 10.0—0 0—0 11.Hd2 a6 12.Wb1 Sbd7 13.Ge2 Se8 14.b4 (dopiero teraz Smysłow zauważył, że powzięty uprzednio przez niego plan przeforsowania b2—b4 i rozpoczęcia w ten sposób aktywnych operacji na skrzydle hetmańskim — jest niedobry, albowiem czarny skoczek zajmuje pole c5, panując nad całym skrzydłem hetmańskim) 14....e5 (czarne pragną się wyzwolić spod nacisku, jednakże w ten sposób powstaje u nich słaby pion d6, po czym rozpoczyna się niezwykle zażarta walka o pole d5, czarne bowiem dążą do przeforsowania d6—d5, by w ten sposób pozbyć się słabego piona, białe natomiast starają się nie dopuścić do tego) 15.d:e6 f:e6 16.Gb2 He7 17.Wbd1 Wd8 18.f4 Sdf6 19.G:f3 Se7 20.g4 b5 21.g5 Sfe8 22.h4 b4 23.Se4 G:b2 24.H:b2 d5 (w ten sposób czarne zrealizowały wreszcie swój plan, jednakże w ich pozycji jest jeszcze dużo słabości) 25.Sf2?! (bardzo silne posunięcie: grozi mat w dwóch posunięciach — Sf2—g4—h6) 25....Hd7 26.H:g7+ S:g7 27.Sg4 Sf5 28.Kf2 d:e4 29.b:e4 a5 (grubym błędem byłoby 29....S:h4? 30.Wh1 W:d1 31.G:d1! Sf5 32.Sf6+ i 37.W:h7 itd. z przewagą białych) 30.Sf6+ Kg7 31.Sd7! Wf1 32.S:e5 W:d1 33.W:d1 S:h4 34.Sd7 S:f3 35.K:f3 Sd5! (końcówka jest dla czarnych przegrana: mają one słabego piona e6, ich król nie może być tak szybko jak biały przerzucony na skrzydło hetmańskie, gdzie z uwagi na białego wolnego piona c4 nastąpi rozstrzygnięcie, dlatego też próbują one zastawić przeciwnikowi dowcipną pułapkę: jeśli 36.c:d5? to 36....W:d7 i końcówka wieżowa dałaby czarnym bardzo dobre szanse na remis) 36.Sc5! Se7 37.Ke1! (w ten sposób biały król rozpoczyna swą wędrówkę na skrzydło hetmańskie, gdzie rozstrzygnie on o losie partii) 37....h6 38.Wd6 h:g6 39.f:g6 Kf8 40.Wc6 (a nie 40.S:e6+ gdyż po 40....Ke7 białe przegrywają) 40....Ke8 41.Ke5 Kd8 42.Wb6 (białe grają bardzo dokładnie, po 42.S:e6+ ? S:e6 43.K:e6 Wf3! czarne miałyby znów duże szanse na remis w wieżowej końcówce) 42....Kc8 43.Kd6 Wf2 44.Kc6 We2 45.Wb7 Se8 46.Wa7 Kb8 47.We7 i czarne poddały się, albowiem tracą skoczka.

*

Uwaga: W zadaniu Nr 4 „B" nastąpiła pomyłka, która rozwiązujący zapewne dostrzegli. Posunięcie czarnych, po którym białe poddały się (czy słusznie?) winno brzmieć: 1....Wfe8.

Wspomnienia stupajki

„Pamiętnikiem niebohaterskim" nazwał ostatni premier sanacyjny, Sławoj - Składkowski, ogłoszone niedawno w paryskiej „Kulturze" wspomnienia. Nazwa, trzeba przyznać, w pewnym stopniu słuszna. Miarą bowiem tchórzostwa autora — jednego ze sprawców klęski wrześniowej — jest fakt, że jak ognia unika omawiania sanacyjnej polityki zagranicznej w latach jego premierostwa 1936 — 1939. Te rzeczy — pisze — załatwiał Beck bezpośrednio z Rydzem i Mościckim. On (premier!) nic nie wiedział. On był tylko stupajką od mokrej roboty w kraju, wobec własnego społeczeństwa.

Tyle co do niebohaterskiego oblicza Składkowskiego. Ale ma on jeszcze drugie oblicze: bezgraniczną tępotę. Miarą tej ostatniej jest choćby fakt, że nie rozumie, jak bardzo te wspomnienia kompromitują i system sanacyjny i jego osobiście, jak jaskrawie uwidocznia się, że zagraniczna polityka zdrady i korzenia się przed hitleryzmem — była jak najściślej powiązana z wewnętrzną polityką terroru i nędzy mas pracujących.

Od Kakowskiego do Daszyńskiego

Składkowski został 13 maja 1936 r premierem, co — jak pisze — przyjęte zostało przychylnie ze wszystkich stron. *„Kardynał Kakowski wyraził radość z powodu objęcia przeze mnie rządów, wyrażając nadzieję na dalsze celowe, planowe i owocne zwalczanie przeze mnie komunizmu... Sejm prowadzony przez Marszałków Daszyńskiego i Makowskiego traktował mnie po koleżeńsku i życzliwie"* Słowem — entuzjazm był w narodzie, że aż hej, od eniskopatu do kierownictwa PPS.

Nie ma w tym wypadku powodu wątpić w słowa Składkowskiego. Zarówno Kakowski, jak i Daszyński zainteresowani byli w „celowym i planowym" zwalczaniu komunizmu wtedy właśnie, kiedy chmury inwazji zaczęły się coraz bardziej zagęszczać nad Polską. Bo komuniści jedyni mącili sielankę sanacyjno - hitlerowską, domagali się obrony niepodległości kraju. *„Zwalczając konszachty wojenne Becka z Hitlerem nasza Partia broni zarówno pokoju, jak i niepodległości narodowej, gdyż awanturnicza polityka kliki sanacyjnej skazuje Polskę na wasalną zależność od hitlerowskich Niemiec..."* głosiła rezolucja IV Plenum KC KPP z 1935 r.

Jasne jest, że tego rodzaju stanowisko groźne było zarówno dla Kakowskich jak i dla Daszyńskich. Toteż jasne jest, że udzielali oni faktycznego poparcia terrorowi antykomunistycznemu, który zajmuje poczesne miejsce w pamiętnikach Sławoja.

„Pożyteczna" Bereza dla obrońców niepodległości

„Partia komunistyczna Polski szybko rosła w siłę — zmuszony jest stwierdzić Sławoj — *„Wpływy komunistyczne nie zatrzymywały się jedynie na bezrobotnych... komuniści sączyli swą propagandę we wszystkich warstwach społeczeństwa i młodzieży..."*.

Jaka to była propaganda — wiemy choćby z cytowanego wyżej dokumentu Propaganda obrony niepodległości Polski, obrony pokoju, zerwania z polityką nędzy. Na te rosnące wpływy KPP Składkowski miał jedną odpowiedź: terror.

„Wszystkie miasta były świadkami częstych, niespodziewanie organizowanych demonstracji ludności, żądających „pracy i chleba"... Strzały policji do demonstrujących dawały zabitych i rannych... U nas w Polsce ...strzelanie do agresywnego tłumu było... na terenie całego państwa rzeczą powtarzającą się parę razy w tygodniu...".

Salwy karabinowe faszystowskiej policji nie wystarczały Składkowskiemu. Sojusz z Hitlerem zachęcał przecież do przeniesienia wszystkich „zdobyczy" Trzeciej Rzeszy na grunt polski. W ten sposób powstała Bereza, sanacyjne wydanie Dachau i Buchenwaldu, poprzedniczka stworzonych później przez okupanta na ziemiach polskich obozów w Oświęcimiu, Majdanku czy Treblince. Bereza okryła rząd sanacyjny hańbą w całym cywilizowanym świecie. Ale dla autora „pamiętnika", a zarazem twórcy Berezy — jest to tylko dalszy powód do dumy:

„Na ogół biorąc... Bereza była niepopularnym i przykrym, lecz pożytecznym narzędziem ochrony całości i spoistości państwa w wypadkach, kiedy władze sądowe nie mogły wkraczać dla braku możności ujawnienia dowodów winy...".

„Bezkrwawe" pacyfikacje i wolność dla hitlerowców

Uciskowi społecznemu, terrorowi przeciw klasie robotniczej i chłopstwu towarzyszył ucisk narodowy wobec innych narodowości zamieszkujących Polskę przedwojenną. Znane są antysemickie oświadczenia Składkowskiego (osławione: *„bojkot ekonomiczny — owszem"*), znane — jego faktyczne poparcie dla oenerowskich pogromów. Znana jest również krwawa rzeź ludności ukraińskiej — rzeź, którą nazywa cynicznie *„bezkrwawą pacyfikacją"*. I znana jest również tolerancja wobec hitlerowskiej piątej kolumny.

11 września 1938 r. jeden z przywódców hitlerowców w Polsce, Konert, otwarcie oświadczył w Bydgoszczy: *„Wkraczamy w nowy rozdział historii Niemców w Polsce. Dla nas istnieje jeden cel... pracować ze wszech sił nad zachowaniem i rozszerzeniem naszej niemieckiej przestrzeni życiowej..."*.

Cóż wtedy robił Składkowski? *„Agentów* — pisze — *niemieckich umieszczaliśmy w Berezie tylko w wyjątkowych wypadkach..."*. W nie-wyjątkowych umieszczano ich w rządzie (Beck, Grabowski), w „dwójce" i w ogóle wszędzie, gdzie mieli tylko możność szkodzenia i podkopywania niepodległości kraju.

„Ponadpartyjna" jedność wokół Monachium

Znajdujemy w pamiętnikach Sławoja wiele szczegółów z okresu jego urzędowania. Ale o Monachium — ani słowa. Ani słowa o haniebnej roli sanacji we wrześniu 1938, jako satelity Hitlera. Ani słowa o szantażu wobec Pragi, czy też wobec Litwy. Obiema rękami podpisywał się swego czasu premier Składkowski pod butnym twierdzeniem swojego ambasadora Łukasiewicza, że *„zwycięstwo cieszyńskie — to nowy etap historycznego marszu Polski Piłsudskiego w coraz lepszą, choć może i nie najłatwiejszą przyszłość"* (pisane na pół roku przed wojną!). Obiema rękami akceptował niebywałe w podłości twierdzenie oficjalnej „Gazety Polskiej" z 17 marca 1939 r. (!), że *„Czechosłowacja nie była siłą zdolną do samodzielności państwowej..."*. Ale teraz — pan premier nabrał wody w usta. Po prostu — chroniczny zanik pamięci.

Jedyna aluzja do polityki zagranicznej — to pochwały pod adresem „stronnictw opozycyjnych" za ich „ponadpartyjne" stanowisko w tych sprawach. Jeżeli przypomnieć haniebne uchwały prawicowego kierownictwa PPS i mikołajczykowskich ludowców w okresie kryzysu monachijskiego — nie można Sławojowi odmówić racji. Jako wspólnicy monachijskiej zbrodni mieli przywódcy tych stronnictw pełne prawo na ciepłe słowa z ust faszystowskiego premiera.

Zapomniał o przyjacielu — Goeringu

Nie tylko na temat Monachium milczy Składkowski. Znajduje miejsce na opisanie rautu u wojewody wileńskiego i przyjęcia u jakiegoś starosty. Ale o wielkich balach i wizytach — cicho, sza. A przecież był to gorący okres, jeżeli można się tak wyrazić „turystyki" dyplomatycznej.

Przypomnijmy. W lutym 1937 roku przyjeżdża z wizytą „białowieską" Goering. Zapewnia Rydza - Śmigłego, że przeciwko ZSRR *„interesy Polski i Niemiec są zbieżne... W tych warunkach* — dodaje Goering, myśląc o wspólnej napaści na Związek Radziecki — *Polska może liczyć na pomoc Niemiec..."*.

Był z wizytą hitlerowski kat Himmler, u którego Składkowski i jego podwładni uczyli się udoskonalać terror. Był hitlerowski minister sprawiedliwości Frank, z którym jego sanacyjny kolega Grabowski omawiał „koordynację" pracy w obu krajach. Był wreszcie sam Ribbentrop, z końcem stycznia 1939 r. W dłuższym przemówieniu stwierdził on, iż: *„...spotkanie nasze... stanowi najlepszą ilustrację, że historyczny akt pokoju zamierzonego przez dwóch wielkich wodzów naszych narodów Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz Fuehrera i Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera — szczęśliwie zdał egzamin czasu..."*.

Wiedział już wtedy rząd sanacyjny o hitlerowskich żądaniach wobec Polski. Niemniej jednak sanacja z radością witała Ribbentropa i z entuzjazmem przyjęła jego słowa o Piłsudskim i Hitlerze. W parę tygodni później, w obliczu zuchwałej nagonki antypolskiej w Trzeciej Rzeszy, na krótko przed anektowaniem Czechosłowacji, zwiedzający Polskę rumuński minister spraw zagranicznych, Gafencu, zanotował w swoich pamiętnikach:

„Beck nie okazywał żadnego zaniepokojenia w tych dniach wiosennych... Oświadczył mi wówczas: moje zaufanie do kanclerza niemieckiego oparte jest na głębokim doświadczeniu. Cokolwiek mi Hitler powiedział począwszy od 1935 r. — było słuszne i prawdziwe...".

Jak sanacja „likwidowała" bezrobocie

O wszystkich tych sprawach Składkowski nie pisze ani słowa. Natomiast wymowny jest, kiedy chodzi o drobiazgowe opisywanie swego stylu i metod pracy. Wszystko cośmy już wiedzieli o „sławojkach" bledniej w porównaniu z jego własnym pamiętnikiem.

Bezrobotnych w miastach było w r. 1936 oficjalnie — 500 000. We wsiach było — według określenia Józefa Poniatowskiego — ponad 8 milionów „zbędnej ludności rolniczej". Co na to robił sanacyjny premier, poza wspomnianymi już krwawymi represjami? Otóż robił:

„Dla bezrobotnych zatrudnionych przy budowie schronu przeciw - bombowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wydałem po ukończeniu całkowitej roboty obiad... wypiłem zdrowie bezrobotnych... w ogrodzie Ministerstwa i minister i bezrobotni wypowiedzieli przemówienia polityczne traktujące o walce z bezrobociem i dające w tej sprawie rady i wskazówki z punktu widzenia Państwa i bezrobotnych...".

Nie myślcie, że był to jedyny „rewolucyjny" krok pana premiera. O, nie. Podczas, gdy obiad dla stu ludzi w mieście miał „załatwić" sprawę bezrobocia — na wsi trzeba było zastosować tańsze metody. I Sławoj je znalazł:

„...duże wrażenie wywoływało całowanie przeze mnie w rękę kobiet wiejskich w czasie uroczystości o charakterze oficjalnym... Wywołało to wrażenie wśród obecnych i rozeszło się po okolicy, iż członkowie rządu... szanują ludność wiejską...".

Rozrywki stupajki

Widzicie, jakie to proste? Toast na zdrowie w mieście, całus w rękę na wsi — i już nie ma klas w Polsce, ani nędzy, ani bezrobocia. Dumny jest Sławoj ze swoich osiągnięć" i duma ta przebija z „niebohaterskiego pamiętnika" Choć nie zawsze wszystko szło mu gładko i czasami miewał kłopoty. Oto przykład. W Radzyminie wybudowano kąpielisko miejskie. *„Aż miło było patrzeć"* — pisze Sławoj. Ale...

...Cóż, kiedy w kasie stwierdziłem wydawanie do kąpieli jedynie szkolnych biletów ulgowych; bilety normalne dla dorosłych zupełnie nie szły. Burmistrz stwierdził, że dorośli krępują się kąpać. Poleciłem mu żądać od radnych miejskich biletów z kąpieli przy wejściu na salę obrad... W parę miesięcy później z satysfakcją stwierdziłem sprzedaż w kasie biletów również do kąpieli dorosłych. Burmistrz, nie dzieląc mej radości pokiwał głową mówiąc: „Radni przed każdym posiedzeniem Rady płacą podwójną cenę za bilet, byle się nie kąpać i otrzymać bilet kąpielowy do okazania przy wejściu na salę obrad!"

Zaiste, najeżone trudnościami było życie premiera w owych ciężkich czasach 1936 — 1939.

Choć miało też i swoje kompensaty. Roboty bowiem było niewiele — poza oczywiście nadzorowaniem terroru.

...Podpisy (pod ustawami aktami urzędowymi etc. — red.) *zajmowały niewiele czasu gdyż kładłem je, nie czytając aktu...*

„Po załatwieniu bieżących spraw... wracałem ok. 2 ...jadłem obiad z naczelnikiem Stawickim „Bawił" mnie on rozmową opowiadając na mnie żądanie wszystkie plotki i kawały kawiarniane..." itd., itp.

Innego typu rozrywką było doskonalenie metod represji. *„...zjawiałem się już po paru dniach w miejscu strzelania do tłumu i kazałem sobie ściśle odtwarzać sytuację za pomocą oddziałów policji ustawionych, jak w chwili strzelania do tłumu..."*.

Po czym, uspokojony iście hitlerowską „sprawnością" granatowej policji, „chłopców z Gołędzinowa" itd — wracał sanacyjny premier do inspekcji ustępów, biletów kąpielowych, piwa dla bezrobotnych i innych kroków w kierunku „konsolidacji siły Polski", jak to nazywa w swoich pamiętnikach I z dumą kończy: *„...Hitler zaatakował nas... w okresie bujnego wzrostu naszych sił"*.

...Którego to „wzrostu" architektem w swoim mniemaniu — był Felicjan Sławoj - Składkowski.

*

Pamiętnik Sławoja, choć nie wiele dodaje do naszej znajomości ciemnej nocy sanacji, ma jednak pewne znaczenie. Ogłoszony w „reprezentacyjnym" piśmie reakcji emigracyjnej — w „Kulturze" — odsłania o jaką Polskę oni się modlą, jaką chcieliby przywrócić za judaszowe grosze otrzymywane z funduszów anglosaskich wywiadów. Polskę bezrobotnych, bezrolnych, salw karabinowych „bezkrwawych" pacyfikacji i „pożytecznej" Berezy.

Chcąc zrzucić z siebie stygmat zdrajcy Składkowski na wrodzoną tępotę nakłada dodatkową maskę błazeństwa. Ale sanacja wykazała, że jedno drugiemu nie przeczy. Reżim sanacyjny doskonale łączył zdradę z głupotą, katowskie rzemiosło z umysłową tępotą. Krwawy błazen Składkowski jest tego reżimu wcale udanym wcieleniem.

STAB.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Doni Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział propagandy 8-08-89. Dział partyjny 7-34-30. Dział zagraniczny 8-32-25. Dział ekonomiczny 7-34-10. Dział rolny 8-64-78. Dział Kulturalny 8-65-25. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział miejski 8-71-82. Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62. Redaktor techn. 7-01-21. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddz. Warszawa, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-20, 22, 33, 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie przy ul. Srebrnej 6 i Plac 3 Krzyży 16. Prenumerata miesięczna w kraju 4 zł 50 gr, pren. zbiorowa od 5 egz. na jeden adres, partyjna 2 zł 25 gr, zagraniczna 9 zł. Konto PKO — Nr 1-14008. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 7-52-50. Zakłady Graficzne i Wydawn. Dom Słowa Polskiego 3B-1[illegible]